FILM

Nr. 19 (79) ROK IV
15 PAŹDZIERNIKA 1949
Cena 38 zł

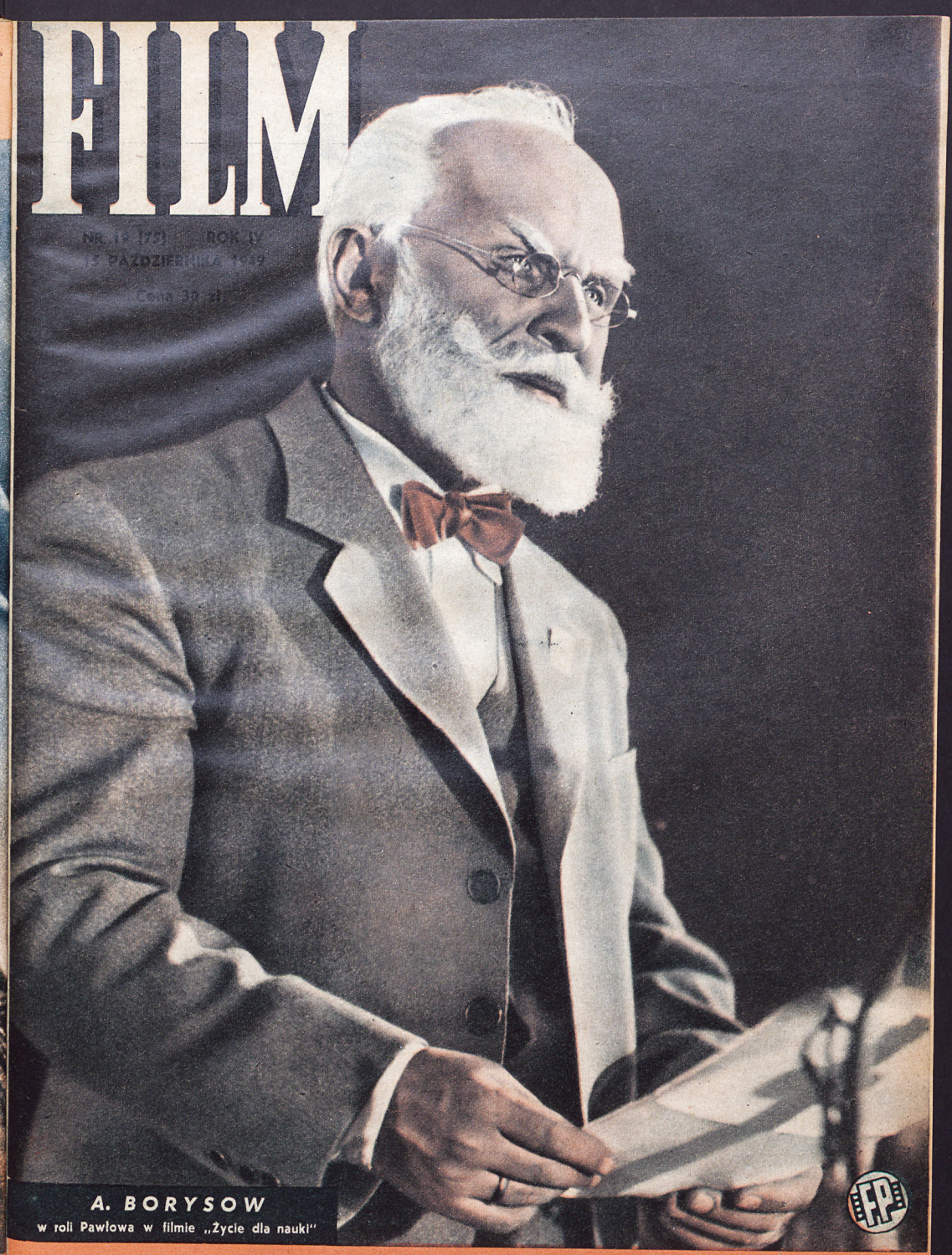

A. BORYSOW
w roli Pawłowa w filmie „Życie dla nauki"

W numerze m. in.: **Festiwal filmów radzieckich ❖ Sukces krótkiego metrażu ❖ Awangarda w bitwie o pokój ❖ Nowe oblicze kinematografii węgierskiej ❖ Pod znakiem Chopina.** C

POLSKA KRONIKA FILMOWA

W WALCE O POKÓJ

Na zdjęciu wiec na Placu Zwycięstwa w Warszawie.

Cały świat postępowy obchodził uroczyście w dniu 2-gim października Święto Pokoju. Polska zamanifestowała w Międzynarodowym Dniu Walki o Pokój swą solidarność ze Światowym Frontem Pokoju.

Na wielkim wiecu w stolicy do przeszło 150 tysięcy uczestników manifestacji przemówił w imieniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wiceprzewodniczący Komitetu minister Adam Rapacki. W imieniu młodzieży radzieckiej przemawiał sekretarz Centralnego Komitetu Komsomołu Aleksander Szelepin. Na zakończenie została uchwaloną rezolucja, w której czytamy m. in.:

„Jesteśmy razem siłą niezłomną, rosnącą, która zdolna jest poskromić zapędy podżegaczy wojennych i narzucić pokój.

Umacniać będziemy potężny front pokoju, któremu przewodzi bohaterski Związek Radziecki i Wódz narodów broniących pokoju — Józef Stalin".

W manifestacjach na rzecz pokoju wzięli masowy udział wszyscy pracownicy P. P. „Film Polski", którzy podjęli na masówkach szereg uchwał o wzmożeniu produkcji.

Polska Kronika Filmowa zrealizowała w 100 kopiach plakat filmowy pt. „Budujemy pokój", który ukazał się na ekranach całej Polski.

*

Postępowi filmowcy niemieccy z wytwórni filmowej w Babelsbergu (radziecka strefa Niemiec), nadesłali pod adresem „Filmu Polskiego" depeszę następującej treści:

„Serdeczne życzenia w Dniu Pokoju 1949 przesyłają filmowcy niemieccy z Babelsberg. Dołożymy wszelkich starań, by film niemiecki walczył przeciw podżegaczom wojennym, stając się czynnikiem ogólnego porozumienia wszystkich krajów w imie idei pokoju".

7. X. — 7. XI.
WIELKI FESTIWAL TRWA

Około 10 milionów widzów w kinach wszystkich większych miast w Polsce, w kinach ruchomych na wsiach, w szkołach, w świetlicach wiejskich i robotniczych obejrzy w ciągu trwania festiwalu szereg najlepszych filmów radzieckich.

W kinach objętych festiwalem program jest zmieniany co dwa lub trzy dni. Filmy radzieckie cieszą się wielkim powodzeniem.

100-LECIE URODZIN PAWŁOWA

Niedawno odbyły się w Związku Radzieckim uroczystości ku czci wielkiego fizjologa radzieckiego Iwana Pawłowa.

W setną rocznicę urodzin uczonego uczeni polscy złożyli w Leningradzie wieniec na grobie Pawłowa oraz wzięli udział w uroczystościach w Leningradzie i Moskwie.

Uroczyście obchodzono również rocznicę urodzin Pawłowa w Czechosłowacji, przede wszystkim w Karlovych Varach, gdzie wielki uczony pewien czas przebywał.

Biograficzny film o Pawłowie wchodzi obecnie w ramach festiwalu na nasze ekrany. O jego realizacji piszemy na str. 7.

FILM O POBYCIE CHŁOPÓW POLSKICH NA UKRAINIE

Kijowska Wytwórnia Filmowa wyprodukowała ostatnio dokumentalny film, o pobycie wycieczki chłopów polskich na Ukrainie.

„Prawda Ukrainy", organ K. C. K. P. (b) Ukrainy, w pochlebnej recenzji podkreśla, że film ten stanowi wymowną ilustrację rozkwitu przyjaźni między narodami polskim i ukraińskim.

FILM O WRZEŚNIU 1939

W związku z dziesiątą rocznicą najazdu hitlerowskiego na Polskę i wielką akcją walki o pokój — Wytwórnia Filmów Dokumentalnych wyprodukowała średnio-metrażowy film o wrześniu 1939 roku, złożony w całości z materiałów archiwalnych. Film przedstawia genezę tragicznego września, przyczyny polityczne klęski wrześniowej i jej historyczne konsekwencje, mówi o powstaniu warszawskim, następnie ukazuje wyzwolenie Polski przez Armię Czerwoną i odrodzone Wojsko Polskie — wreszcie powstanie Państwa Ludowego.

W pracach nad realizacją filmu wzięli udział: reż. Wanda Jakubowska (kierownictwo artystyczne), autorami scenariusza i konsultantami byli: red. J. Wernik i red. R. Praga, pracami montażowymi kierowała J. Rojewska.

KINA NA S. F. O. S.

Warszawski Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Kultury, wystąpił z inicjatywą organizowania przez kina i teatry stołeczne spektakli i seansów, z których dochód przeznaczony jest na Fundusz Odbudowy Stolicy.

Bilety na seanse kinowe w cenie 35 złotych są rozprowadzane wśród warszawskiego świata pracy. Pracownicy techniczni kin zadeklarowali darmową pracę na seansach, z których dochód przeznaczony jest na odbudowę Warszawy.

W KLUBIE SPRAWOZDAWCÓW FILMOWYCH

Podczas swego pobytu w Warszawie filmowcy czechosłowaccy spotkali się na konferencji prasowej z dziennikarzami polskimi z Klubu Sprawozdawców Filmowych.

Na konferencji omówiona została dotychczasowa współpraca kinematografii obu bratnich narodów, wyrażająca się konkretnymi osiągnięciami w dziedzinie realizacji i wymiany filmu.

Kinematografia czechosłowacka, która posiada już 3.000 kin stałych (w planie pięcioletnim sieć kin wzrośnie do liczby 4.500) na 12 milionów mieszkańców i produkuje 36 filmów rocznie (w planie pięcioletnim będzie produkowała 56), pragnie wzmocnić współpracę z kinematografią polską.

Członkowie Klubu Sprawozdawców Filmowych na specjalnym pokazie obejrzeli doskonałe czechosłowackie krótkometrażówki kolorowe, rysunkowe i kukiełkowe, jak „Pieśń prerii", „Balon i miłość", „Papierowy ludek", „Przysłowia", „Lenora", oraz barwny film reportażowy „Pieśń o Zlocie", ilustrujący imponującą manifestację Sokołów w stolicy czechosłowackiej.

Filmy te w niedługim czasie ukażą się na naszych ekranach.

ECHA FESTIWALU FILMÓW CZECHOSŁOWACKICH

Na zdjęciu filmowa delegacja czechosłowacka w otoczeniu attaché kulturalnego CSR Nechvatela, przedstawiciela CSF na Polskę, oraz społeczeństwa poznańskiego, na lotnisku w Poznaniu w przerwie lotu do Szczecina

Dyrektor Pawlak oprowadza gości czechosłowackich po terenie fabryki projektorów w Łodzi. Produkowane przez „Film Polski" aparaty projekcyjne 35 i 16 mm wywołały wielkie zainteresowanie filmowców czechosłowackich

Bawiąca w Polsce z okazji festiwalu delegacja filmowców czechosłowackich w składzie dyr. J. Svikruha, dyr. J. Malek, dyr. J. Klement oraz reż. O. Vavra i aktor J. Budsky (niestety J. Plachta w ostatniej chwili nie przybył) — odwiedziła Warszawę, Łódź i Szczecin, uczestnicząc w kinach tych miast na pokazach filmów festiwalowych.

W stolicy, przed wyświetleniem w kinie „Palladium" filmu „Jan Rohacz z Dube", wygłosili przemówienia o współpracy filmowej polsko-czechosłowackiej — z ramienia „Filmu Polskiego" dyr. Kruk, zaś w imieniu delegacji czechosłowackiej dyr. Malek.

Reż. Vavra, zapytany o swe wrażenia z Warszawy, powiedział:

— Gdy przechadzaliśmy się wśród ruin Warszawy, najsilniejsze wrażenie z całego naszego pobytu w Polsce zrobiła na nas praca polskiego narodu nad odbudową. Życzyłbym polskim filmowcom, aby jak najszybciej wykonali monumentalny, zespołowy film o budowaniu nowej Warszawy. Jestem pewien, że będzie to najpiękniejszy i najbardziej wzruszający polski film, który zyska powodzenie na całym świecie.

Szczególnie serdecznie przywitała gości robotnicza Łódź. Pokaz „Milczącej Barykady" w kinie „Polonia", poprzedzony słowem wstępnym reż. Vavry, przekształcił się w manifestację przyjaźni obu naszych bratnich narodów. Równie gorąco witano delegację w kinie „Wisła", gdzie przemówił do publiczności przed projekcją filmu „Pan Nowak", dyr. Svikruha.

Filmowcy czescy i słowaccy zwiedzili w Łodzi urządzenia „Filmu Polskiego", interesując się bliżej studio dubbingowym i fabryką aparatów projekcyjnych.

W Szczecinie, w przepełnionej sali olbrzymiego kinoteatru „Colosseum" przemawiał przed filmem „Wilcze doły" dyr. Svikruha. Po filmie publiczność zgotowała żywiołową owację czechosłowackiej delegacji a zwłaszcza aktorowi J. Budskyemu, odtwórcy czołowej roli w tym filmie. Następnego dnia, przed projekcją filmu „Awantura na wsi" — o zadaniach kinematografii czechosłowackiej i roli komedii filmowej, mówił dyr. Malek.

Przy okazji goście zwiedzili port szczeciński interesując się zwłaszcza nadbrzeżem portowym, oddanym do użytku Czechosłowacji. Temat morza zaciekawił filmowców czechosłowackich ze względu na duże możliwości realizacji filmu o wątku wiążącym się z obu naszymi państwami.

Przed odjazdem z Polski delegacja odwiedziła jeszcze w Warszawie kino „Ochota", gdzie po obejrzeniu „Milczącej Barykady" robotnicy stolicy wypowiadali się i dyskutowali o filmie. Do zebranych na sali widzów przemówił reż. Vavra.

Niekończące się kolejki przed kinem i tłumy wypełniające sale kinoteatrów w całej Polsce wykazały, jak wielką popularnością cieszy się u nas film czechosłowacki. Festiwal udowodnił, że sztuka filmowa w Czechosłowacji służy swemu narodowi, ludzkości i że jest wspaniałym czynnikiem utrwalania przyjaźni społeczeństwa polskiego i czechosłowackiego.

W czasie swego pobytu w Polsce reż. Otakar Vavra wygłosił w Wyższej Szkole Filmowej odczyt na temat aktualnych zagadnień twórczości filmowej

FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH 1949

„Bitwa o Stalingrad" — „Spotkanie nad Łabą" — „Sąd honorowy" — „Życie dla nauki" — „Czarodziej sadów" i dokumentarny film o Leninie — oto sześć wybitnych dzieł, wyprodukowanych w ostatnim czasie przez kinematografię radziecką. Filmy te ukażą się na naszych ekranach w Miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej (7. 10. — 7. 11.), w ramach zorganizowanego przez „Film Polski" w tym samym czasie wielkiego festiwalu filmów radzieckich. Jednocześnie wznowione zostaną najlepsze 42 filmy radzieckie, wyświetlane już dawniej na polskich ekranach.

Film radziecki obchodzi w tym roku uroczysty jubileusz trzydziestolecia swego istnienia. 21 sierpnia 1919 roku Włodzimierz Lenin podpisał słynny dekret o upaństwowieniu kinematografii. Od trzydziestu lat radziecka kinematografia służy wielkiej idei budowy lepszego i szczęśliwszego jutra.

Już w pierwszym okresie rewolucyjnych walk włączywszy się w nurt nowotworzącego się życia, pracuje odtąd i pomaga radzieckiemu człowiekowi w jego walce z cieniami przeszłości, z wrogami zewnętrznymi, rysuje obraz lepszego jutra, buduje przyszłość, stając mocno na gruncie aktualnej rzeczywistości.

W czasie tych trzydziestu lat powstały takie arcydzieła światowej sztuki filmowej jak „Matka" i „Burza nad Azją" Pudowkina czy „Pancernik Potiomkin" Eisensteina, a już w okresie filmu dźwiękowego słynna trylogia o młodym rewolucjoniście Maksymie czy „Czapajew" braci Wasiliewych. Powstało wiele wspaniałych filmów wszelkiego typu: dokumentarne i historyczne („Berlin", „Wielki przełom", „Trzeci szturm", „Aleksander Newski", „My z Kronsztadtu"), fabularne („Grzesznicy bez winy", „Cyrk", „Nauczycielka wiejska" i in.), komedie muzyczne (np. „Świat się śmieje", „Iwan Iwanowicz gniewa się"), dziesiątki filmów biograficznych, młodzieżowych, krajoznawczych, oświatowych, naukowych, dziecięcych. Niesposób ich tu oczywiście wszystkich wyliczyć. Najlepsze filmy dawniejszej produkcji i całkiem nowe zobaczymy w czasie festiwalu na naszych ekranach. Wszystkie wyróżniają się wysokimi wartościami moralnymi, społecznymi i ideologicznymi obok czysto filmowych walorów formalnych. Oba te czynniki razem składają się na całość o wielkiej wartości artystycznej, podnoszą film radziecki do godności prawdziwej i wielkiej SZTUKI.

Radziecki film nie tylko bawi, uczy i wychowuje. Radziecki film walczy. Walczy o lepszego człowieka i o lepsze jutro dla nas wszystkich, o pokój światowy i o postęp, o sprawiedliwość, wolność i socjalizm.

R.

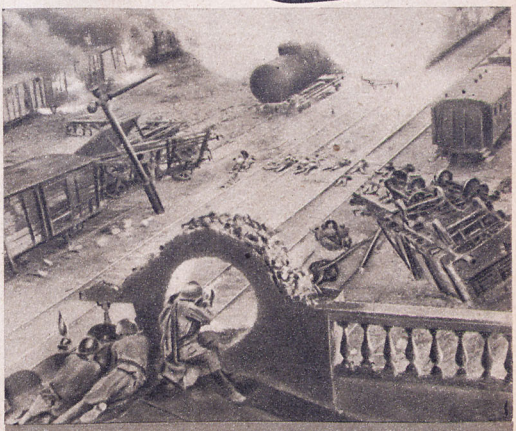

„BITWA O STALINGRAD"

„SPOTKANIE NAD ŁABĄ"

„CZARODZIEJ SADÓW"

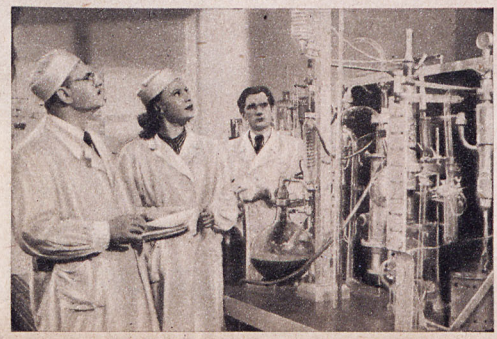

„SĄD HONOROWY"

„LENIN"

„ŻYCIE DLA NAUKI"

POD ZNAKIEM CHOPINA

Rok bieżący upływa pod znakiem muzyki Fryderyka Chopina w całym świecie, szczególnie zaś w Polsce, która stulecie śmierci genialnego kompozytora czci w sposób uroczysty i twórczy. Hołd, jaki Polska składa Chopinowi, jest jednocześnie — po długim okresie poszukiwań formalnych w twórczości muzycznej — nawrotem do narodowych i ludowych tradycji polskiej sztuki. Stąd też — olbrzymię zainteresowanie nie tylko w kołach muzycznych, ale w całym społeczeństwie, czego wyrazem — setki i tysiące koncertów zarówno na estradach, jak i w szkołach, świetlicach, zakładach pracy.

W warszawskim Muzeum Narodowym tysiące osób ogląda wielką Wystawę Chopinowską, ilustrującą życie i twórczość wielkiego kompozytora. Jego osobie i dziełu poświęcone są liczne wydawnictwa, setki artykułów w prasie informują o jego twórczości, radio w najdalszych zakątkach kraju popularyzuje jego muzykę.

Czwarty międzynarodowy Konkurs Chopinowski miał odbyć się w Warszawie w roku 1942. Wówczas jednak, w czasie okrutnej nocy hitlerowskiej, nie tylko o konkursie nie mogło być mowy: pamiętamy przecież, że muzyka Chopina była muzyką zakazaną. Na tajnych koncertach obijano drzwi wojłokiem.

Tym uroczyściej, tym radośniej zabrzmiała ta muzyka obecnie. Minister W. Sokorski, otwierając konkurs zwrócił uwagę na szczególny moment historyczny, w jakim się on odbywa, i nazwał Chopina artystą, którego „głęboki humanizm jest największym skarbem naszej kultury". Do konkursu stanęło 41 uczestników z 13 państw. W chwili gdy te słowa dojdą do czytelnika, nazwiska laureatów będą mu już znane (15 października — ogłoszenie wyników konkursu, 17 — uroczysta akademia i rozdanie nagród, wśród których nagroda im. Prezydenta R. P. — w wysokości 1 miliona złotych i nagroda Premiera — 750 tys. złotych).

Rozgrywki konkursu były częściowo transmitowane przez radio, niektóre (końcowe) także na zagranicę. Członkowie jury dali szereg koncertów w Warszawie, po zakończeniu konkursu zarówno sędziowie jak i uczestnicy odbędą tournée koncertowe po wszystkich większych miastach Polski.

„Film Polski", służący w Polsce powojennej aktualnym potrzebom społeczeństwa, może poszczycić się wydatnym udziałem także i w roku Chopinowskim.

„ŻELAZOWA WOLA"
Chopin (ukryty w karocy) przed wyjazdem z kraju, jedzie w odwiedziny do Żelazowej Woli

Konkurs na scenariusz długometrażowego filmu o Chopinie przyniósł plon dość obfity. Nim jednak film taki wymagający wielkich przygotowań i studiów zostanie zrealizowany — może upłynąć dużo czasu. Tymczasem — dużo miejsca poświęcono uroczystościom Chopinowskim w kronikach filmowych. Specjalne wydanie kroniki filmowej zajmie się końcowymi uroczystościami Międzynarodowego Konkursu.

W ramach Roku Chopinowskiego zrealizowany został (już wyświetlany) średniometrażowy film **„Żelazowa Wola"**. Film ten jest śmiałym eksperymentem Eugeniusza Cękalskiego, który nie ukazując postaci Chopina pokazał na tle muzyki wielkiego kompozytora proces dokonanych przemian społecznych na wsi. Przed laty 140 mieszkał w Żelazowej Woli (miejsce urodzenia Chopina) mały Maciek Smuga. Chciał on być muzykiem. Na próżno jednak usiłował powtórzyć na fujarce wiejski motyw. Ale ten właśnie motyw rozrósł się w muzyce Chopina do mazurka. Dziś inny Smuga, w sto lat po śmierci kompozytora, zagrał w Żelazowej Woli — Etiudę Rewolucyjną.

Film uświadamia nam ludowy charakter muzyki Chopina, ukazuje nam jej związek ze wsią, dolą chłopa i życiem ówczesnego dworu.

„Żelazowa Wola" ma wybitną wartość społeczną. Cękalskiemu udało się pokazać na tle muzyki Chopina patos i bohaterstwo pracy, jej zawrotne tempo i płynącą z niej radość.

Scenariusz Krystyny Swinarskiej, montaż — E. Cękalskiego, piękne zdjęcia Władysława Forberta, opracowanie muzyczne — prof. F. Rybickiego. Utwory Chopina: Mazurek A-moll, Polonez Fis-moll i Etiudę Rewolucyjną — odegrał Władysław Kędra, uczestnik obecnego Konkursu Międzynarodowego.

T. A.

Polska uczestniczka Konkursu Chopinowskiego, H. Czerny-Stefańska

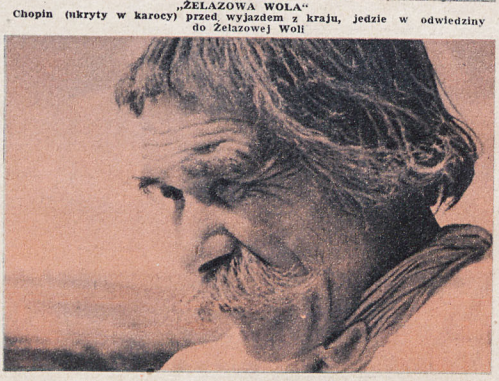

Chłop z Żelazowej Woli — zdjęcie z filmu reż. Eugeniusza Cękalskiego

Międzynarodowe Jury Konkursu Chopinowskiego

Radziecki uczestnik konkursu W. Mierżanow

Reż. E. Cękalski i operator Władysław Forbert w czasie realizacji filmu rozmawiają z mieszkańcem wsi w której urodził się Fryderyk Chopin

Węgierska uczestniczka konkursu — Bodonyj

AWANGARDA WALCZY O POKÓJ

Rok temu w powstającym z gruzów Wrocławiu zebrał się pierwszy po wojnie Kongres Obrońców Pokoju. Kongres ten zapoczątkował wielką akcję pokojową wśród wielomilionowej armii ludzi pracy, którzy nie chcą wojny, którzy pragną stworzyć nowe, lepsze życie.

W tym samym mniej więcej czasie w Hollywood, drugim po Wall-Street ośrodku imperializmu, wybuchła wielkim nakładem sił i pieniędzy podsycana histeria rzekomego lęku przed komunizmem. Pod szumnym hasłem zwalczania antyamerykańskiej działalności agencji kapitalizmu amerykańskiego, przy pomocy filmowców będących na ich żołdzie, rozpętali nagonkę na ludzi postępu. Prześladowań nie uniknęli nawet ci z filmowców, którym zupełnie przypadkowo zdarzyło się w przeszłości okazać odruch pseudopostępowości. Cała ta heca nabierała powoli posmaku skandalu, gasnąc — mimo usilnych starań prowokatorów — przeszła w tragifarsę.

Jednakże koniec tej imperialistycznej dywersji okazał się pozorny. Produkcja filmowa Ameryki i krajów penetrowanych przez kapitał Wall-Streetu kontynuuje tę akcję w zmodyfikowanej formie. Nogi girls w błazeńskich komediach filmowych mają odciągnąć uwagę opinii publicznej od tak „błahych" zdarzeń jak regeneracja wojenego przemysłu w zachodnich strefach Niemiec, jak udział wojsk amerykańskich w faszystowskiej krucjacie przeciwko partyzantom greckim, jak skwapliwe zabiegi Mac Arthura, żeby z Japonii stworzyć nową bazę wypadową imperializmu.

Jednocześnie tak zwane filmy psychologiczne zajmują się losami zbrodniczych, obłąkanych, nieodpowiednimi w takich okazjach scenami morderstw i gwałtów budząc najniższe instynkty widzów.

*

Gdy pięćdziesiąt parę lat temu Lumière nakręcił pierwszy film „Wyjście robotników z fabryki", nie przypuszczał wtedy jeszcze, że niewinny wynalazek ożywionej fotografii stanie się wkrótce nową gałęzią sztuki o największym zasięgu odbiorców i że jednocześnie — w rękach kapitału — zmieni się w produkt handlowy.

Bo film może być „nowym opium dla mas", ale może być — i jest w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej — potężną bronią w walce o postęp.

Walka o pokój nie jest oznaką słabości wielomilionowej rzeszy pracujących — przeciwnie dowodzi tylko, że jesteśmy dostatecznie silni, żeby zapobiec wielu ofiarom, zapobiec spaleniu setek miast i wymordowaniu milionów ludzi. Jesteśmy na tyle silni, żeby zapobiec knowaniom imperialistów.

W walce o pokój, w której biorą również udział ludy okupowane — w ramach planu Marshalla — przez kapitał amerykański, wielką rolę odgrywa film. Ideologicznie i technicznie potężna kinematografia Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej podniosła do godności problemów ogólnoludzkich nowe wartości: codzienną pracę ludzi prostych, walkę o wolność i godność człowieka, poświęcenie dla wielkiej sprawy, jaką jest budowa sprawiedliwego, socjalistycznego świata. Kinematografia ta zmobilizowała do walki o pokój setki milionów ludzi pracy.

Po kongresie wrocławskim w wielu krajach, jak np. w Ameryce i Francji, zebrały się następne kongresy pokoju. Niedawno, zaledwie miesiąc temu, w Moskwie dwieście milionów obywateli Związku Radzieckiego i przedstawicieli świata pracy prawie wszystkich krajów manifestowało wolę pokoju i twórczej pracy przy odbudowie zniszczonej przez faszyzm Europy. W najdalszych nawet zakątkach świata powstają komitety obrońców pokoju. W tej pracy biorą udział filmowcy świadomi obowiązku, jaki na nich ciąży. Osiągnięcia ich można było podziwiać na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariańskich Łaźniach, gdzie Wielką Nagrodę Pokoju zdobył film radziecki „Spotkanie nad Łabą", który pokazuje solidarność pracujących wszystkich krajów w walce z ludożerczymi knowaniami imperialistów.

Wielkie święto pokoju w tym miesiącu pokazało olbrzymią siłę postępowego obozu ludzi pragnących pokoju. Zadaniem polskich filmowców jest zwiększenie wysiłków w mobilizowaniu szerokich mas do walki o pokój, jeszcze głębsza troskliwość o poziom ideologiczny produkowanych przez nich filmów.

Jest to zaszczytny obowiązek, którego spełnienia oczekują murarze szybkościowych domów na Muranowie, górnicy kopalń śląskich, stoczniowcy gdańscy, hutnicy, włókniarze i setki milionów ludzi pracy całego świata.

MIECZYSŁAW KWIECIEŃ

„SPOTKANIE NAD ŁABĄ"

FILM AKTUALNY I PRAWDZIWY

Różnica między publicystyką a literaturą polega na tym, że podczas gdy publicystyka daje natychmiastowy komentarz do wszelkich wydarzeń politycznych, gospodarczych i kulturalnych, literatura dopiero po pewnym czasie tworzy dzieła, będące wynikiem, omówieniem, analizą i transkrypcją artystyczną danych wypadków.

Kinematografia radziecka postawiła sobie m. in. za cel, natychmiastowe reagowanie na rozgrywające się wypadki, szybkie ujmowanie zagadnień dnia dzisiejszego w formę artystyczną, tworzenie filmów jak najbardziej aktualnych. Ten nowy i pionierski rodzaj działalności filmowej nazwać by można filmową publicystyką, publicystyką nie zatracającą jednak — co z całym naciskiem należy podkreślić — wysokich walorów formalnych i trwałej wartości artystycznej.

„Spotkanie nad Łabą" może być klasycznym przykładem typu interesującego filmu fabularno-publicystycznego, poruszającego najbardziej aktualne zagadnienia w prawdziwie artystycznej formie. Powstał on jako reakcja filmowców radzieckich na bieżące wypadki polityczne i stał się wyrazem niezłomnej woli wszystkich jego realizatorów i całego narodu radzieckiego — budowy trwałego pokoju światowego.

Film „Spotkanie nad Łabą" oparty został na sztuce „Gubernator prowincji", w znacznym stopniu przerobionej na użytek filmu przez scenarzystów Szejnina i br. Tur. Poruszone tu zostały dwie sprawy: zagadnienie przyszłości narodu niemieckiego i sprawa wzajemnych stosunków narodów radzieckiego i amerykańskiego — obie, mające ogromne i zasadnicze znaczenie dla dzieła budowy trwałego światowego pokoju.

Zagadnienie pierwsze narysowano przez ukazanie różnych typów Niemców — począwszy od więzionego przez faszystów komunisty i robotników niemieckich, budujących nowe lepsze życie w radzieckiej strefie okupacyjnej, poprzez nienawidzącego faszyzmu, ale i nieprzychylnego komunizmowi profesora Dietricha, aż do zdecydowanych nazistów, jawnych i sprytnie zakonspirowanych, i do szpiegów imperializmu amerykańskiego.

Osią konfliktu dramatycznego w tym zagadnieniu jest osoba profesora Dietricha, który ucieka do zachodniej strefy okupacyjnej, lecz dokonawszy tam osobistego i naocznego porównania między dwoma światami, jakie spotkały się w niemieckim miasteczku Altenstadt nad dwoma brzegami rzeki Łaby — wraca ze słowami: „Niemcy nie mogą pozostać neutralne między dwoma światami. Nadszedł czas dokonania wyboru. Nigdy nie zapomnę, że właśnie Związek Radziecki pierwszy głosił zasadę jedności naszej ojczyzny i naszego narodu. Dokonałem wyboru. Zostaję na tym brzegu, gdzie rosną nowe, pokojowe i demokratyczne Niemcy".

Zagadnienie drugie, sprawa współżycia narodów radzieckiego i amerykańskiego, znajduje wyraz dramatyczny w dziejach przyjaźni dwóch oficerów — radzieckiego i amerykańskiego. Dowódcy amerykańscy starali się jak najszybciej ostudzić gorący entuzjazm, z jakim ich żołnierze powitali na Łabie radzieckich towarzyszy walk przeciw hitleryzmowi. Major Hill odpokutuje swoją próbę przyjaźni z radzieckim oficerem Kuźminem — wyrokiem komisji do badania działalności antyamerykańskiej. Końcowa scena filmu, scena zwijania mostu pomiędzy dwiema strefami na rozkaz amerykańskiego dowódcy — jest najlepszym symbolem i prawdziwie filmowym wypowiedzeniem treści polityki, prowadzonej przez zachodnich kapitalistów.

Major Hill (M. Nazwanow) jest typowym przedstawicielem tej ogromnej części społeczeństwa amerykańskiego, która szczerze pragnie pokoju i przyjaźni między swoją ojczyzną a Związkiem Radzieckim. Za nim stoją tysiące i miliony takich Amerykanów. „Jest na świecie siła, silniejsza od dolara" — mówi major Hill.

Tę siłę reprezentuje w filmie przede wszystkim radziecki major Kuźmin, znów jednostka typowa. Reprezentuje on młode siły radzieckiego społeczeństwa, stalinowskie pokolenia sowieckiej młodzieży, wychowane w ideałach socjalistycznego humanizmu.

„My lubimy Amerykę, lubimy ten kraj śmiałych, odważnych i uczciwych ludzi, kraj Jacka Londona, Marka Twaina, Paul Whitmana, Edisona, Roosevelta. Nie zapomnimy nigdy dzielnych żołnierzy amerykańskich, których spotkaliśmy nad Łabą. Kochamy i szanujemy naród amerykański, ten naród, który nienawidzi podżegaczy wojennych i jest przez nich nienawidzony. Nigdy nie przesiąniemy demaskować wrogów pokoju, którzy myślą tylko o zapaleniu nowego konfliktu wojennego, aby napełnić swoje portfele". — Takie słowa wypowiada major Kuźmin w imieniu swoim i całego radzieckiego narodu.

Ekipa, realizująca ten film, z wybitnym reżyserem G. Aleksandrowem na czele, poparła wątek fabularny — dokumentacją. Aleksandrow i jego współpracownicy byli w Bizonii, oparli koncepcję dramatyczną na prawdziwych spostrzeżeniach. Mówiąc o swojej pracy nad tym filmem, W. Aleksandrow powiedział m. in.: „Najlepszym korektorem naszej pracy było życie. Naszym redaktorem była rzeczywista sytuacja międzynarodowa".

Toteż „Spotkanie nad Łabą" cechuje realistyczna prawda, a publicystyka organicznie związana zajmującym wątkiem dramatycznym, poparta jest dokumentarnością. Film trzyma widza w napięciu.

Ogromny talent reżysera Aleksandrowa przejawia się przede wszystkim w scenach zbiorowych. Kto widział kroniki filmowe z tych czasów, ukazujące czy to paniczną ucieczkę Niemców, czy też wkroczenie oddziałów wojsk sprzymierzonych do niemieckich miejscowości — może stwierdzić, jak bardzo prawdziwy jest artystyczny wyraz tego filmu. Aleksandrow potrafił też właściwie rozdzielić poszczególne role. Tak np. rolę majora Kuźminą powierzono młodemu absolwentowi filmowej szkoły dramatycznej, W. Dawidowowi, którego biografia w wielu punktach pokrywała się z koncepcją biografii bohatera filmu. Dlatego też postać majora Kuźmina jest tak bardzo prawdziwa, przekonywająca, szczera i mocna.

Równie prawdziwe są pozostałe postacie filmu, generała Mac-Dermonta (W. Władysławskij), jego spekulującej z nim razem żony (doskonała kreacja Raniewskiej), kobiety-szpiega (Lubow Orłowa), kapitana Tommy (E. Garin), oraz kreacje Andrejewa i Lubieznowa w rolach żołnierzy amerykańskiego i radzieckiego.

Na szczególną uwagę zasługują realistyczne, prawdziwe i sugestywne sceny z życia zachodniej strefy okupacyjnej.

Niezmiernie ważnym elementem tego filmu jest doskonała muzyka D. Szostakowicza, wywołująca w swoich tonach trzy światy: radziecki, amerykański i niemiecki.

Myśl przewodnia filmu zawarta została również w piosence:

„Kwitną nasze łąki,
Ocaliliśmy wiosnę,
Rosną nasze siły,
Pokój zwycięży wojnę"

Takie są słowa Pieśni Pokoju ze „Spotkania nad Łabą".

Taki jest sens polityki Związku Radzieckiego, wypowiedziany w artystycznej formie przez realizatorów tego filmu.

I. KAR.

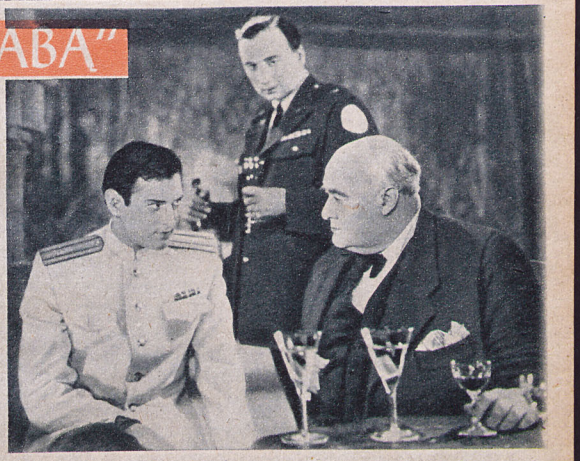

Scena z filmu „Spotkanie nad Łabą". Z lewej W. Dawidow jako dowódca radzieckiej strefy niemieckiego miasta Altenstadt

Twórca filmu „Spotkanie nad Łabą", doskonały reżyser G. Aleksandrow

FESTIWAL FILMÓW CZECHOSŁOWACKICH

Zdjęcie z filmu „Milcząca Barykada"

MILCZĄCA BARYKADA

NA PROGU WOLNOŚCI

Wśród twórców tego filmu spotykamy wiele wybitnych nazwisk z rozmaitych dziedzin sztuki. Scenarzystą — znakomity prozaik czeski Jan Drda, reżyser — twórca filmów „Krakatit" i „Przeczucie", Otakar Vavra, operator — Vaclav Hunka, twórca ilustracji muzycznej — Jiri Srnka i pomiędzy wykonawcami — Barbara Drapińska, I. Prucha, J. Marvan, V. Smeral. Zdawało się to gwarantować powstanie filmu doskonałego pod każdym względem.

Niestety na filmie odbił się prawdopodobnie brak pracy kolektywnej. Treścią „Milczącej Barykady" jest powstanie praskie w 1945 r., zakończone szczęśliwie wkroczeniem Armii Czerwonej. Podstawą scenariusza są nowele Drdy, zebrane w zbiorze pod tym samym tytułem. Zbiór ten został w filmie znacznie skrócony, Drda wprowadził poza tym nową, nieistniejącą w wersji literackiej postać, Polki Haliny, więźniarki Oświęcimia.

Patrząc na „Milczącą Barykadę" zdajemy sobie sprawę, że lud praski miał nad sobą świadome, głęboko ideologiczne dowództwo. U steru nie znaleźli się kawalerzyści od stolika bridżowego, lecz przedstawiciele klasy robotniczej. Walczyli oni w oparciu i w porozumieniu z nadciągającą Armią Czerwoną. Zwycięstwo rewolucji praskiej obroniło stolicę Czechosłowacji przed zniszczeniem; utorowało drogę demokracji ludowej.

Wykazanie klasowości powstania czeskiego jest kanwą nowel wielkiego pisarza-realisty. W filmie „Milcząca Barykada" na czele znacznego odcinka powstania stoją ślusarze, węglarze i kolejarze, biorąc w swe ręce inicjatywę. Ich wystąpienie jest w pierwszej chwili tak zdecydowane i groźne, że Niemcy tracą głowę. W tej fazie powstania ludzi jest mało. Wroga propaganda głosi „spokój do ostatniej chwili". Garstka ludzi ustawia jednak barykadę. Zwycięska Armia Czerwona następuje Niemcom na pięty. Nie mają oni już sił, aby poważnie zaszkodzić niedożbrojonemu proletariatowi Pragi. Pięknie podkreślono w filmie rolę Polki-bohaterki, która swą zaciętością, męstwem i odwagą w znacznej mierze przyczynia się do realizacji celów powstania.

W filmie tym, który zgodnie z opinią mieszkańców Pragi jest imponujący, w najdrobniejszych nawet szczegółach prawdziwy, uderzają niektóre fragmenty organizacji, takie jak na przykład wydawanie i zapisywanie karabinów, narada dowództwa, któremu trudno jest podjąć decyzję, mogącą dać w wyniku zagładę wspaniałego miasta.

Nad całym porywem ludu praskiego dominuje przede wszystkim silne, zdecydowane kierownictwo Partii, która z nieomylną pewnością wybranymi drogami wiedzie lud do zwycięstwa.

Nie była to krwawa, niepotrzebna ofiara, lecz świadome przygotowanie wkroczenia Armii, która na swych sztandarach niosła wolność.

Temat sugerował styl filmu. Dominantą tego stylu jest rozmach, który w pierwszych scenach zbiorowych (komentowanych przez speakera) jest porywający. Niestety w dalszych partiach tempo słabnie, rozwleka się, sceny ogniskują się na poszczególnych aktach rozpaczy po stracie narzeczonej czy syna. Widz do końca czeka na próżno na tak wiele zapowiadające sceny początkowe. Konstrukcja całości jest niejednolita.

Otakar Vavra z doskonałą znajomością inscenizacji potrafił w plenerze w autentycznym miejscu akcji odtworzyć sceny masowe i nastrój niespokojnego oczekiwania. Groza i potęga Niemców wypada jednak — z punktu widzenia dramatyzacji filmu — bardzo blado.

O ile inscenizacja jest pieczołowita a chwilami nawet wspaniała, montaż filmu bardzo szwankuje. Nieustanne oczekiwanie bohaterów filmu na wydarzenia zaczyna wreszcie niecierpliwić.

Duży zespół artystyczny wczuł się doskonale w role czołowych jednostek walczącego proletariatu. Szczególnie piękną, głęboko przemyślaną kreację dał I. Prucha jako ślusarz Hosek.

J. Marvan, jako policjant sprzyjający ruchom rewolucyjnym, jest jak zawsze sympatyczny. Stanowi on w filmie dowód, że społeczeństwo czechosłowackie zrozumiało zadania rewolucji i brało w niej żywy udział. Od udziału tego wykpiwały się tylko klasy posiadające, przedstawione w filmie w kapitalnej postaci właściciela kamienicy.

Barbara Drapińska miała rolę trudną, mówiąc tylko tu i ówdzie kilka szybkich zdań. Nie zawsze zdołała zapanować nad głosem, stwarzając jednak, mimo wspomnianych trudności, postać dość prawdziwą.

Jej partnerem jest znany z „Ulicy Granicznej" Robert Vrchota.

Muzyka w całym filmie wybitnie dobra, najlepsza jednak w czasie uwertury.

WACŁAW ŚWIERADOWSKI.

ODDZIAŁ Z-8

EMOCJONUJĄCY DRAMAT O AKTUALNEJ PROBLEMATYCE

Od chwili unarodowienia czechosłowackiej kinematografii jej pracownicy starają się sztukę filmową uczynić sztuką socjalistyczną nie tylko przez jak najszersze jej upowszechnienie, lecz przede wszystkim przez związanie jej treści z aktualną problematyką nowej rzeczywistości.

„Oddział Z — 8", film opracowany przez reż. M. Cikana, autora granego niedawno na naszych ekranach „Szewca Mateusza", całkowicie odpowiada wymaganiom jakie stawiane są w krajach demokracji ludowej — sztuce filmowej.

Akcja filmu toczy się w 1947 r. w środowisku robotniczym, w wielkim zakładzie przemysłowym. Załoga fabryczna pracuje nad wypełnieniem planu pięcioletniego. Autorzy scenariusza J. Marek i M. Cikan ukazują blaski i cienie tej odpowiedzialnej pracy. Cienie — to konieczność walki z działalnością wrogów ludowego państwa. Szpiegostwo i dywersja — oto ich broń. Znajdzie się śród licznej załogi fabrycznej wykolejeniec, który za dolary będzie się wysługiwał szpiegom. Zobaczymy, jak zdradliwa sieć zacznie się omotywać wokół młodego, ambitnego robotnika Smazala. Lecz wszystkie próby wydobycia tajemnicy produkcji Oddziału Z — 8, zostaną zniweczone przez uświadomioną, polityczne dojrzałą załogę fabryki. Banda szpiegowska zostanie rozgromiona, ambitny młodzieniec w ostatniej chwili zrozumie całą nikczemność roli, jaką mu chciały narzucić urocze agentki. Sprzedawczyk poniesie zasłużoną karę.

Klasa robotnicza musi być czujna i ostrożna — oto przewodnia myśl tego filmu, którym reż. Cikan dowiódł, iż w życiu codziennym i w pracy można znaleźć wiele ciekawego materiału dramatycznego. Realizatorom filmu udało się w sposób wysoce dramatyczny spojrzeć okiem objektywu filmowego na walkę, jaką toczy świat pracy w obronie swego dobra — państwa ludowego. Reż. Cikan uniknął wszelkiej patetyczności, obnażając śmiało prawdziwe, zgodne z istotnym stanem rzeczy, stosunki, jakie istniały niedawno w Czechosłowacji.

Wielką zaletą tego bardzo dobrego filmu jest umiejętne pokazanie nieugiętej postawy moralnej i politycznej klasy robotniczej i jej solidarności w obronie wspólnego dobra narodowego.

Zasługą reżysera jest również to, iż potrafił ożywić jedną myślą cały zespół aktorski, wskazać mu we właściwy sposób cel filmu i jego założenie ideowe. Toteż nawet L. Bohacz, który nie podobał się nam w „Karierze" — tutaj w roli jednego z kierowników fabryki, obudził duże zaufanie do swych aktorskich możliwości. Józef Bek, w roli młodego robotnika Smazala, doskonale wywiązał się z niełatwego zadania.

Lecz najwyższe pochwały należą się bezsprzecznie operatorowi Jarosławowi Tuzarowi. Ten nasz wypróbowany przyjaciel (robił zdjęcia „Ulicy Granicznej"), którego talent oceniliśmy już w czasach „Syreny" — to mocna karta czechosłowackiej kinematografii.

L. R.

Dramatyczna scena z filmu czeskiego „500 ccm"

500 CCM

FILM O WYŚCIGU MOTOCYKLI I WYŚCIGU PRACY

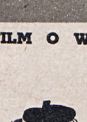

„500 ccm" wraz z „Panem Novakiem" to filmy, które pracownicy czechosłowackiej kinematografii nakręcili ku czci IX Zjazdu Czechosłowackiej Partii Komunistycznej w maju br. Decyzja nakręcenia tych filmów zapadła w styczniu i w lutym br. W maju oba filmy weszły na ekrany czechosłowackie, przy czym należy zanotować, że pracę nad „500 ccm" rozpoczął reż. M. Fricz nieco później niż B. Zeman nad „Panem Novakiem". Toteż „500 ccm" słusznie nazywany jest w Czechosłowacji „filmem uderkowym", to znaczy „przodowniczym", bowiem jego realizatory okazali się istotnie przodownikami pracy w kinematografii.

Reż. Fricz nie miał łatwego zadania. Nie tylko dlatego, że problem wyścigu i współzawodnictwa pracy pragnął ująć w formę komediową, ale również dlatego, że miał do pokonania w krótkim czasie wiele trudności technicznych, jakie nasuwało filmowanie akcji. Życie dzisiejszej fabryki i praca zespołów robotniczych muszą mieć na ekranie dokładność dokumentu, bo widzowie ze środowiska robotniczego od razu dostrzegą każdy błąd, każde niedociągnięcie, każdą łatwiznę. W filmach ze środowiska pracy przemysłowej autentyzm gra nie mniejszą rolę od logicznie skonstruowanego scenariusza i od wartości formalnych obrazu.

Przy całym uznaniu, jakie budzi tempo i ogrom rzetelnie wykonanej pracy, trudno nie zauważyć, iż realizatorzy w pośpiechu potrójnego wyścigu zgubili częściowo humor.

„500 cmm" odpowiada jednak warunkom dobrego dramatu filmowego o frapującej treści, nie pozbawionej mocnych emocjonujących momentów, jak np. pożar garażu i wyścigi. Inną jego zaletę stanowią dobrze zaobserwowane zwyczaje fabryczne, ciekawe typy robotników, ich patriotyzm pracy, przywiązanie do zawodu.

„500 ccm" jest jeszcze jednym filmem, który przekonywająco świadczy na rzecz tematyki społecznej w sztuce filmowej.

K. MIRSKI.

„ŻYCIE DLA NAUKI"

Jak powstał film o Pawłowie?

Scena zbiorowa z filmu „Życie dla nauki"

100 lat temu, 27 września 1849 roku urodził się w obwodzie riazańskim Iwan Pawłow, genialny uczony, twórca nowej epoki w biologii i medycynie, pierwszy wśród fizjologów świata bojownik o materializm w nauce. W całym Związku Radzieckim uroczyście obchodzono dzień setnej rocznicy jego urodzin. Kinematografia radziecka uczciła pamięć wielkiego naukowca, patrioty i człowieka, tworząc film biograficzny o życiu i pracy Iwana Pawłowa.

SCENARIUSZ

Scenariusz M. Papawy, oparłszy się na autentycznych dokumentach, pamiętnikach, rozmowach ze znajomymi i współpracownikami zmarłego w roku 1936 Iwana Pawłowa — wszechstronnie uwzględnił nie tylko poszczególne etapy pracy naukowej radzieckiego fizjologa, ale także jego postawę życiową, odmalował nie tylko sylwetę uczonego, ale również człowieka, dając postaci Pawłowa w filmie szerokie tło psychologiczne.

Wybitna osobowość Iwana Pawłowa odznaczała się dwiema przede wszystkim cechami: nieugiętą wolą głoszenia prawdy naukowej, dążeniem do coraz to nowych zdobyczy naukowych i głębokim, szczerym i prawdziwym patriotyzmem. Życie Pawłowa podzieliła na dwa okresy Wielka Rewolucja Listopadowa: do chwili jej wybuchu walczyć musiał z ogromnymi trudnościami materialnymi i z wrogim mu obozem zacofanych idealistów, głoszących mistyczne „teorie" niezależności myśli ludzkiej od czynności mózgu; Rewolucja Listopadowa przynosi Pawłowowi od pierwszej chwili jak najbardziej sprzyjające warunki pracy, określone w specjalnym dekrecie Lenina.

Praca Pawłowa to znów kilka kolejnych etapów: badania systemu trawiennego, obserwacje działania gruczołów ślinowych u psów, wreszcie teoria odruchów warunkowych, nauka o typach systemu nerwowego i wyższej czynności nerwowej, która dokonała przewrotu w teorii i w praktyce neurologii i psychiatrii.

REALIZACJA

Reżyser G. Roszal oparł się w realizacji filmu na zasadach jak najbardziej filmowych. Nie ma tu gołosłownych i deklaratywnych wypowiedzi. Obiektyw oprowadza widza po laboratoriach i klinikach, po salach kongresów naukowych i po mieszkaniu bohatera. Widz staje się nie tylko świadkiem, ale uczestnikiem wielkich przemian naukowych, które dokonują się na jego oczach. Na ekranie powtarzają się słynne doświadczenia Pawłowa, krok za krokiem rozwija się wielka myśl, minuta za minutą widz wraz z uczonym zdobywa nowe dowody praktyczne, utwierdzające prawdę nowej teorii.

Jednocześnie nie wolno było zagubić w drobnych szczegółach głównej linii filmu, jaką było ukazanie sylwetki człowieka, utrwalenie w dziele sztuki treści życia bohatera. Nie wolno było zagubić w popularnym wykładzie naukowym istoty problemu, ani go spłycić. Trzeba było jasno wytyczyć prostą drogę, którą przez całe swe życie kroczył Iwan Pawłow, nie uchylając się jednak od pokazania wszystkich trudności i przeszkód, które na tej drodze stały. Trzeba było wreszcie pokazać Pawłowa — człowieka i nauczyciela, jednostkę o wybitnych zaletach ducha, nieugiętą, prawą i szlachetną, osobowość wielką i zarazem pełną prostoty.

Tym wszystkim zadaniom sprostał reżyser Roszal. Pomógł mu w tym wydatnie — jak stwierdził w jednej ze swych wypowiedzi — system kolektywnej pracy, a przede wszystkim ściśle współdziałanie w przygotowaniu filmu z odtwórcą głównej roli, A. Borysowem.

AKTOR

Jest to pierwsza filmowa rola Borysowa, ale na pewno nie ostatnia. Na festiwalu filmowym w Mariańskich Łaźniach otrzymał za nią nagrodę za najlepszą grę. Sumiennie się też do tej roli przygotowywał. Studiował materiały w muzeach i archiwach, oglądał kroniki filmowe z życia Pawłowa, uczył się nawet fizjologii.

Borysow nie tylko zrozumiał, jaki był Iwan Pawłow. Umiał wczuć się całkowicie w wewnętrzne życie bohatera, oddać na taśmie filmowej jego zapał twórczy, aktywny i entuzjastyczny stosunek do życia, ogromną witalność i młodzieńczy zapał we wszystkich poczynaniach. Tak więc w doskonałą maskę, stworzoną przez charakteryzatora Ulianowa, potrafił wnieść wewnętrzne cechy bohatera, istotę jego ducha. W rezultacie powstała świetna kreacja aktorska i wspaniale prawdziwa postać Iwana Pawłowa.

W ten sposób powstał doskonały, realistyczny, prawdziwy i wysoce artystyczny film.

IRENA MERZ

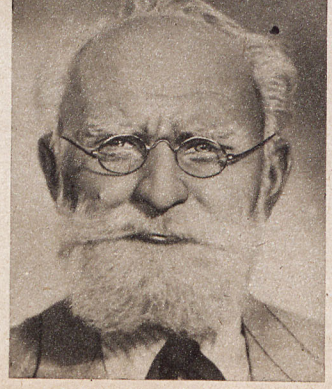

A. Borysow w roli Iwana Pawłowa

A. Borysow w życiu prywatnym

Zsuzsa Banky w filmie pt. „Węgierski strój świąteczny".

NOWE KINO WĘ

Napisał TIBO

Przed wybuchem drugiej wojny światowej istniała na Węgrzech szeroko rozgałęziona produkcja filmów długometrażowych. W niektórych latach produkowano czterdzieści do pięćdziesięciu filmów. Jednak gdy dziś mówimy o filmie węgierskim, nikt nie mówi, a nawet nie myśli o węgierskiej kinematografii przedwojennej.

Dlaczego?

Literatura węgierska, muzyka, sztuki plastyczne posiadają wysokie wartości, o których nie możemy wspominać bez dumy. Jedynym terenem węgierskiej twórczości artystycznej, gdzie mimo najlepszych chęci nie możemy znaleźć nawet śladu postępowych tradycji — jest przedwojenna, węgierska kinematografia.

Przedwojenny film węgierski nie pozostawił po sobie żadnych wartości.

NIECHLUBNE TRADYCJE

Film przedwojenny przesycony był takimi cechami, które najbardziej odpowiadały ówczesnym rządom kliki Horthy'ego.

Filmy te dawały nam najpiękniejsze „obrazki" z życia „szlachetnych" panów, uśmiechniętych obszarników, córek bankierów, synów potentatów przemysłowych. Wszystko to przeplatała ckliwa muzyka cygańska, szowinizm i nienawiść rasowa. Jeżeli zdarzył się gdzieniegdzie ktoś „z ludu", to pokazywano nam tylko fałszowany folklor.

Mężczyźni w tych filmach musieli mieć piękne wąsy, kobiety przybrane były w barwne stroje, a twarze wszystkich opromieniała radość i szczęście, że mają zaszczyt służyć swoim panom.

Filmy te kłamały i okłamywały. Fałszowały obraz ludu, który z taką samą siłą nienawidził ówczesnej klasy panujących i ówczesnego ładu społecznego, z jaką z całego serca pragnął przyjścia nowego, sprawiedliwego ładu społecznego.

NOWA KINEMATOGRAFIA

Nowa węgierska produkcja filmowa spoczywa od roku 1948 w rękach państwa ludowego. Oznacza to, że od roku węgierska kinematografia stara się zadośćuczynić tym zadaniom, jakie włożyła na nią dzisiejsza rzeczywistość. Celem jej jest opowiadać i szerzyć prawdę przy pomocy środków artystycznych.

Przed upaństwowieniem wyprodukowaliśmy tylko jeden dobry film, mianowicie „Gdzieś w Europie". Film ten osiągnął znaczny sukces. Nowymi, realistycznymi środkami przedstawił powojenny problem opuszczonej, bezdomnej młodzieży. Wadą tego filmu jest, jak to sam tytuł wskazuje, że akcja filmu toczy się rzeczywiście gdzieś w Europie, a nie na Węgrzech. Twórca filmu utracił przez to właściwy grunt, jakim jest dzisiejsza rzeczywistość.

Upaństwowienie węgierskiej kinematografii przyniosło ze sobą wiele zmian tak w tematyce, jak i w ilości i tempie produkcji filmów.

Odrodzony film węgierski w dramatach, satyrach i komediach porusza problemy dzisiejszego społeczeństwa.

TRZY DRAMATY

Pierwszy film tej produkcji p. t. „Pożar" (Tűz) porusza ciekawy problem. Fabrykant węgierski robi przygotowania do ucieczki za granicę. Usiłuje wzniecić strajk robotników we własnej fabryce, a wreszcie w celu zatarcia śladów szachrajstw jakich dokonał, fabrykę tę podpala.

Następny film p. t. „Pięść ziemi" (Talpalotyi föld) uważany jest przez fachowców za czołową pozycję powojennej kinematografii Węgier. Film ten otrzymał Wielką Nagrodę Pracy na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariańskich Łaźniach.

Pokazuje on prawdziwe oblicze chłopa węgierskiego i jego rzeczywiste życie w okresie przedwojennym. Widzimy, jaki okrutny los ciążył przez setki lat na barkach biednego chłopa węgierskiego. Widzimy, jak potężny boa-dusiciel — klasa obszarników, bogaczy wiejskich i kułaków wyzyskiwała i ciemiężyła chłopa węgierskiego. Bohater filmu — biedny chłop małorolny podejmuje na swoich dwu morgach nadludzkie wysiłki, by wyprostować zbolałe i zgarbione od pracy plecy. Jednak „świat panów" coraz to nowymi i mocniejszymi uderzeniami pięści usiłuje przygnieść go do ziemi.

Film ten zdecydowanie głosi, że jedynie świadome i zorganizowane podniesienie się całego ludu może przynieść prawdziwą wolność i prawdziwe wyzwolenie.

Powieść doskonałego węgierskiego pisarza, wybitnego realisty — Morica „Płonące łany" (Ferró mezők) posłużyła za scenariusz do następnego filmu. Tutaj także widzimy wieś węgierską, lecz nie od strony chłopa, a od strony „panów". Widzimy ich bezcelowe, bezsensowne, zakłamane i fałszywe życie.

TRZY KOMEDIE

W ostatnich miesiącach na ekrany węgierskie weszły trzy komedie krajowej produkcji.

Pierwsza z nich to „Janek", oparta na temacie aktualnym. Węgierski literat, który wyemigrował do Ameryki, otrzymał od amerykańskiego koncernu prasowego polecenie napisania cyklu fałszywych reportaży o węgierskiej demokracji ludowej. Po przyjeździe do Węgier spotyka swoją dawną żonę, nie wraca do Ameryki i odmawia fałszowania prawdy o swoim kraju.

Druga komedia nosi tytuł „Magnat Miska" i oparta jest na zabawnych figlach, jakie płata młody, sprytny chłopak wiejski arystokratom za panowania Habsburgów. Film ten przerobiony jest z doskonałej operetki węgierskiej i posiada bardzo przyjemne opracowanie muzyczne.

Trzecia komedia, to satyra filmowa p. t. „Węgierski strój świąteczny". Opowiada ona, jak biedny nauczyciel języka włoskiego, zdobył galowy ubiór szlachty węgierskiej i dostał się na przyjęcie wydane na cześć Wiktora Emanuela. Znakomita prezencja, pyszny strój szlachcica oraz znajomość języka włoskiego dają mu szansę wspaniałej kariery, zostaje jednak zdemaskowany i wyrzucony natychmiast ze świata „wielkich panów".

PRODUKCJA OSTATNICH DNI

Ostatnio zostały ukończone dalsze dwa filmy węgierskie. Pierwszy z nich p. t. „Droga jednej kobiety" (Egy asszony elindul) opowiada o współczesnych problemach dzisiejszej inteligencji pracującej, widzianych przez pryzmat życia jednej kobiety.

Drugi film p. t. „Kobiety z fabryki" (Asszonyok a gyárba) jest filmem zajmującym się zagadnieniem dzisiejszych kobiet pracujących — robotnic fabrycznych. Film ten omawia nowy stosunek narodu do pracy.

W roku przyszłym piętnaście nowych filmów długometrażowych opuści Węgierską Państwową Wytwórnię Filmową.

Rozpoczęto już realizację filmu o najmłodszej kolei i najmłodszych kolejarzach-pionierach wę-

E OBLICZE EMATOGRAFII GIERSKIEJ

Scena z komedii filmowej „Magnat Miska".

MERAY - redaktor „Szabad Nep" (Budapeszt)

Pierwszy z filmów wyprodukowanych po upaństwowieniu kinematografii — „Pożar", porusza problem walki kapitalistów z nowym ustrojem. Na zdjęciu Klara Tolnay w tymże filmie.

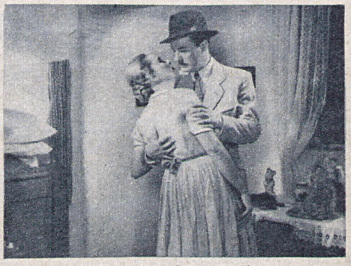

Zdjęcie z filmu „Płonące łany", zrealizowanego wg powieści znanego pisarza węgierskiego — Morica.

Jeden z bohaterów doskonałego filmu węgierskiego „Gdzieś w Europie".

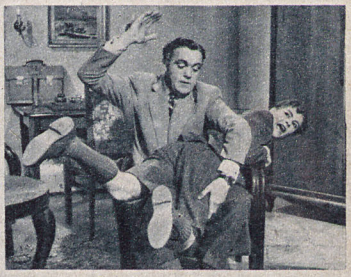

Scena komediowa z filmu pt. „Janek".

Na tegorocznym festiwalu filmowym w Mariańskich Łaźniach film węgierski „Pięść ziemi" zdobył Nagrodę Pokoju.

gierskich. Jest to kolej wąskotorowa, wybudowana i obsługiwana całkowicie przez młodzież węgierską w wieku od lat 10 do 15. Podobne urządzenie istnieje w Leningradzie i Stalingradzie. W tej chwili w budapeszteńskim atelier filmowym znajduje się w stadium realizacji przeróbka filmowa powieści wspomnianego już wyżej przodującego literata realizmu węgierskiego — Morica p. t. „Wielkopańska zabawa" (Uri muri).

Nakręcono pierwsze metry pierwszego węgierskiego filmu kolorowego, opartego na znanej węgierskiej bajce ludowej p. t. „Ludas Matyi".

Kinematografia węgierska zamierza uwiecznić także najpiękniejsze karty historii Węgier — dzieje węgierskich walk wyzwoleńczych z okresu „Wiosny Ludów". Chcemy uwiecznić na filmie postać Sandora Petöfiego, wielkiego piewcy wolności i solidarności wszystkich ludów, bojownika rewolucji węgierskiej, który piórem i mieczem walczył o wyzwolenie Węgier i jako adiutant generała Bema zginął na polu chwały. Chcemy uwiecznić postać wspaniałego bohatera węgierskich walk wyzwoleńczych, wielkiego syna narodu polskiego — generała Józefa Bema. Film ten ma za zadanie uwypuklić przyjaźń, jaka łączyła dwu wielkich bohaterów walk rewolucyjnych i dwa narody. Ten historyczny film chcielibyśmy zrealizować wespół z bratnią kinematografią polską. Zamierzenia nasze idą w tym kierunku, aby postać generała Bema kreowana była przez artystę polskiego.

Prócz kilku wspomnianych wyżej filmów chcemy wykonać jeszcze cztery filmy długometrażowe i cykl filmów dokumentarnych.

W tej chwili pracujemy nad wielkim kolorowym filmem długometrażowym o Kongresie i Festiwalu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie. Film ten realizujemy przy współpracy filmowców radzieckich.

Artyści, którzy pracują nad stworzeniem nowego filmu węgierskiego, widzą, jakie rezultaty przynosi ich praca. Rezultaty te słusznie mogą napawać nas dumą i zadowoleniem, gdyż na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariańskich Łaźniach spośród trzech Wielkich Nagród, jedna przypadła kinematografii węgierskiej.

WALKA O SOCJALISTYCZNY REALIZM

Wiemy doskonale, że nasze dotychczasowe osiągnięcia zawdzięczamy Węgierskiej Demokracji Ludowej i jej przodującej sile — partii komunistów węgierskich. Jednocześnie doskonale zdajemy sobie sprawę z popełnionych błędów. Musimy walczyć z kosmopolityzmem, formalizmem oraz wszelkimi formami i objawami burżuazyjnej ideologii. W walce tej, jaką prowadzimy o nowy socjalistyczny realizm filmowy, za przykład bierzemy czołową kinematografię świata — wspaniałą kinematografię Związku Radzieckiego. Dotychczasowe nasze osiągnięcia zawdzięczamy przede wszystkim tej właśnie kinematografii, co jest jednocześnie gwarancją wspaniałych rezultatów w przyszłości. Będziemy szli tą drogą, którą kroczy kinematografia radziecka.

Jednocześnie chcemy się uczyć i korzystać z doświadczeń kinematografii przyjaznych krajów demokracji ludowej. Takie wspaniałe filmy polskie, jak „Ostatni etap" i „Ulica Graniczna" mogą być dla nas wielką pomocą w dalszej pracy i korzystać będziemy z doświadczeń, jakie z nich płyną.

Wierzymy, że lud polski przyjmie filmy węgierskie z taką samą serdecznością, z jaką my na Węgrzech przyjęliśmy wspaniałą twórczość kinematografii polskiej.

TIBOR MERAY

PRZEŁOŻYŁ R. PORGES

WIKTOR WOROSZYLSKI

MAZUR WARYŃSKIEGO

OPOWIEŚĆ FILMOWA (4) O PIERWSZEJ SOCJALISTYCZNO-REWOLUCYJNEJ PARTII POLSKIEJ „PROLETARIAT"

Jan Pietrusiński z trudem torował sobie drogę wśród zwartego, falującego tłumu robotników, robotnic i dzieci. Każdą szczelinę okupywał ciętym stówkiem, kiedy zaś dowcip nie pomagał — wdzierał się szturmem. Wreszcie, zlany potem, z przekrzywioną czapką, wynurzył się w pobliżu okazałego secesyjnego pałacu, obok którego tłum był rzadszy, ale twarze bardziej zdecydowane, pięści mocniej zaciśnięte. Wrogim półkolem otaczano ganek pałacu, z którego wygłaszał przemówienie wysoki, trzymający się po szlachecku mężczyzna w średnim wieku, z sumiastymi jasnymi wąsami. Był to główny zarządzający Zakładów Żyrardowskich Dietricha i Hillego, Mikołaj Wątróbski, który miał misję skłonić do ustępstw strajkujących drugi dzień robotników. Czynił to w sposób nie najszczęśliwszy: wychwalając właścicieli fabryki, nazywał ich dobrodziejami, którzy karmią tyle tysięcy ludzi, twierdził dalej, iż robotnicy winni być niezmiernie zadowoleni ze swojej sytuacji, bo gdzie indziej jest znacznie gorzej. Obok oratora stał mały, pękaty Hille i, kiwając głową, powtarzał: „Ja, ja, das ist richtig".

Wśród robotników wzmagał się wrogi pomruk.

— Tkacze, róbcie, jak chcecie, — krzyknęła jakaś kobieta — ale my, szpularki, nie zgodzimy się na to zdzierstwo.

— Za 25 kopiejek dziennie tyż z głodu zdychaj, — poparła ją inna — a tu dyrektor będzie jeszcze obrywał piętnastkę na pęku przędzy! To wieszać się, czy jak?

— Pan Wątróbski mówi, że nam dobrze, a sam bierze półtora tysiąca miesięcznie. Zdaje mu tak obcięli, ciekawe, jakby zaśpiewał?

Na ganku ukazała się wysoka, chuda sylwetka w sutannie. To stały bywalec w pałacu pryncypała, ksiądz Weltman. Wznosząc do nieba długie szponiaste ręce, zawołał:

— Synkowie! Cóż czynicie? Opamiętajcie się! Grzech, grzech!

Opuścił dłonie i czekał na wrażenie, jakie wywrą jego słowa.

— Dosyć nas tumaniliście! — rozległ się jakiś młody głos.

— Niech gadają, czy przyjmą nasze warunki, czy nie?

Nad głowami gwizdnął kamień, ksiądz odskoczył, Hille śmiesznie przykucnął, rozległ się brzęk stłuczonej szyby. Fabrykant, zarządzający i ksiądz szybko wycofali się do domu.

— Spokój! — krzyknął Pietrusiński.

— A to co za mądrala? — obruszył się ten, który rzucił kamień.

— Spokój, spokój — poparło Jana kilku starszych tkaczy.

Pietrusiński rozglądał się, szukając Dulęby. Z daleka mignęła jego kudlata głowa. Zaczął się przepychać w tym kierunku.

— Jak się masz — powitał go bez zdziwienia Mały. Nieoczekiwanie na twarzy jego zjawił się wyraz napięcia, uważnie nasłuchiwał jakichś dalekich dźwięków.

Inni też zatrzymywali się i słuchali. Zaczęto rozróżniać daleki stuk werbli i miarowy tupot wielu nóg żołnierskich.

— Wojsko na nas nasłali! — krzyknął ktoś przerażonym głosem.

Dudnienie butów i werbli zbliżało się coraz bardziej. Ludzie niechętnie rozstępowali się, zostawiając wolne przejście dla wmaszerowującej kompanii piechoty. Dowódca kompanii, widząc zgromadzonych, wydobył pałasz i ostro zakomenderował: „Przygotuj broń!" Żołnierze przeszli, między szpalerem rzucających wrogie spojrzenia robotników, na rynek, gdzie ustawili karabiny w kozły. Za pierwszą nadciągały następne kompanie.

Żyrardowiaków opuszczał stan osłupienia. Któryś z robotników trącił sąsiada w bok, pokazując mu jednego z żołnierzy:

— Widzisz, nasz Wawrzyniec z Żyrardowa!... Jak się masz, Wawrzonek?

Żołnierz, młody chłopak o bezmyślnej, pokrytej pryszczami twarzy, przez chwilę nie wiedział, jak się ma znaleźć, ale wreszcie zorientował się i, uderzając dawnego kolegę kolbą karabinu, wrzasnął:

— Wynoś się, buntowniku! Ścierwo bezwstydne!

Potraktowany w ten sposób robotnik namyślał się znacznie krócej i z całej siły uderzył „Wawrzonka" w twarz. Inni żołnierze rzucili się na pomoc swojemu, robotnicy też nie pozostali dłużni. Wywiązała się bójka, w rezultacie której rozpędzono robotników, a kilkudziesięciu osadzono w areszcie gminnym.

Po opustoszałych ulicach miasta wałęsali się pijaniutenky — na koszt właścicieli fabryki — żołnierze. Jedynie obok drewnianego domku, w którym mieścił się areszt, stały warty, wyprężone i pochmurne.

Wieczorem koło aresztu zaczęły się zbierać gromadki robotników, przeważnie młodszych. Pod adresem wartowników posypały się złośliwości.

— Usiedlibyście, jeden z drugim — doradzał wysoki chłopak z ogoloną głową. — Nogi nie „kazionne", zmęczycie się.

Wartownicy puszczali drwiny mimo uszu.

— Isz, jacy dumni! — zakpił przysadzisty, piegowaty wyrostek.

— Gdzie tam dumni — wyrzekł z pogardą przechodzący obok Pietrusiński. — Znalem dumnych żołnierzy. Przecie swoim nie szli, taką dumę mieli.

Wartownikom ubodły te słowa, nadal jednak zachowywali spokój. Gromadziło się coraz więcej ludzi. Pietrusiński poszedł dalej.

W zadymionej karczmie w zaułku zebrali się najaktywniejsi.

— Przyszliśmy tu nie na pijaństwo — zagaił Dulęba. — Musimy postanowić, co dalej. Może przestraszymy się i przerwiemy strajk? Niech tam sobie Dietrich i Hille spokojnie obcinają nasze płace, niech nas depczą, nie szkodzi.

— Szkodzi — krzyknął robotnik o krzywych ramionach.

— Tobie szkodzi, a im — tu Dulęba pokazał obecnych — nie.

— I nam szkodzi — odezwało się kilku.

— Jak szkodzi, to musimy się trzymać, póki nie przyjmą naszych żądań. Tu trzeba tak: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. I głupstw nie robić, zachowywać spokój, ale oporu nie przerywać. Pryncypałowie mają ważne zamówienie, więc niedługo zatańczą przed nami. Czyimi rękami wykonają zamówienie? Może sami staną przy warsztacie?

— Słusznie!

— Święta racja.

— Madrze gada.

— Nie będzie brzuchaty sam robił. On by tylko kapitały liczył.

— A teraz — oświadczył Dulęba, gdy zapadła cisza — posłuchamy człowieka przyjezdnego.

Pietrusiński podniósł się z miejsca. Jego szczupła postać natychmiast przykuła wszystkie oczy.

— Towarzysze! — zaczął mocno. — Przywożę wam pozdrowienie od robotników Warszawy, którzy niejeden już strajk przeprowadzili. Dziś patrzą na was i powiadają wam: Żyrardowiaki, trzymajcie się!

Krzywy trącił sąsiada:

— Słyszysz, Warszawiaki powiadają, żeby się trzymać!

— Hoho! — odparł z podziwem tamten. — Warszawiaki!...

— I jeszcze powiadają wam robotnicy Warszawy... — ciągnął Jan.

Nagle powietrzem targnął bliski strzał karabinowy. Za pierwszym jeszcze kilka. W zaułku rozległy się czyjeś krzyki, tupot nóg. Drzwi knajpy otworzyły się z trzaskiem i wbiegł wysoki chłopak o ogolonej głowie. Koszulę miał rozchełstaną, błędne spojrzenie.

— Do naszych strzelają — krzyknął rozpaczliwie. — Franka piegowatego zabili!

Zatoczył się i ciężko opadł na ławę.

— Próbowaliśmy odbić aresztowanych... Zaczęli strzelać... Franka zabili... jakieś dziecko obok...

Zgiełk narastał. Wypadli z karczmy i ruszyli w kierunku placu. Przez całe miasto przewalał się gniewny, groźny dziesięciotysięczny tłum. Batalion pijanych żołnierzy był wobec robotników zupełnie bezbronny. Wielu pochowało się po bramach, inni — rozbrojeni — przyjaźnie zmieszali się z fabrycznymi. Wartownicy po salwie, która przyniosła kilkanaście ofiar, przerazili się zemsty tłumu i rozbiegli się, zostawiając areszt zamknięty. Kiedy Dulęba, Pietrusiński i inni znaleźli się na rynku, wyważano właśnie drzwi aresztu.

— Raa — zem! — drewniane drzwi runęły, radośnie podnieceni więźniowie wybiegli na plac, aby połączyć się z towarzyszami.

O tej samej porze mały, pękaty, niby samowarek, fabrykant Hille stanowczo uderzył pięścią w stół i po niemiecku zwrócił się do swego wspólnika, wysokiego, o żyrafiej szyi, Dietricha:

— Pójdziemy na ustępstwa. Nie ma innego sposobu.

— Mhm — Dietrich wykonał nieokreślony ruch szyją.

— Sprzeciwiam się kategorycznie — oświadczył sarmacki pan Wątróbski. — Jak batalion nie dał sobie rady, to zawezwiemy pułk, dywizję, a zmusimy to bydło do uległości.

— Święta racja! — huknął przystojny major, dowódca wojsk, które się tak niechlubnie spisały. — Pokażemy im, jak się buntować!

— Pokora jest cnotą, niezbędną dla robotników — wymamrotał asceptyczny ksiądz Weltman.

— Gwizdać na pokorę! — brutalnie przerwał Hille. — Ja mam pilne zamówienie, zrozumiano? Będziemy się tu bawić w nauczki, prestiże, a fabrykę pozwolimy zrujnować, tak? Proszę odpowiadać, panie Wątróbski!

— Pan wybaczy, panie szefie — zarządzający pochylił głowę.

— Mhm — jeszcze raz mruknął Dietrich.

— A więc — podniósł się Hille — zaczynamy układy.

Tymczasem na placu jakiś oficerek na czele niewielkiego patrolu podchmielonych żołdaków postanowił ratować honor armii: nieostrzeżenie zajęto pozycję przy bramie fabryki i bez ostrzeżenia padła salwa w tłum. Robotnicy nie rozproszyli się jednak, lecz wprost przeciwnie — temperatura ich oburzenia groźnie skoczyła w górę. Rwano kamienie z bruku, wyłamywano sztachety — zbrojna w te narzędzia i własną wściekłość fala ludzka zwaliła z nóg oficera i żołnierzy, poczem wdarła się na teren fabryki. Najpierw udano się do oddziału maszyn i kotłów parowych, gdzie pootwierano krany do spuszczania wody. Później tłum przeszedł przez wszystkie oddziały fabryki, demolując co się dało. Na przedzie biegł wysoki chłopak o ogolonej głowie, krzycząc:

— Bij, zabij, niszcz, bracia kochani! Niech wiedzą, mordercy!

Dulęba i Pietrusiński znaleźli się również w fabryce. Usiłowali powstrzymać robotników od zniszczeń, ale ich słowa nie odnosiły żadnego skutku. Rozjuszony tłum po prostu nie zwracał na nich uwagi.

Wtargnięto do tkalni i rzucono się z wściekłością na warsztaty tkackie.

— Towarzysze! — zawołał Dulęba. — Co robicie? Zatrzymajcie się! To nie maszyny są winne, te maszyny kiedyś będą nasze! Kapitaliści są winni, ich trzeba zmusić do ustępstw, a nie maszyny tłuc!

Kilkunastu robotników na te słowa zatrzymało się. Natychmiast jednak wtargnęła do tkalni następna fala, która z większą jeszcze wściekłością usiłowała rozbić warsztaty.

— Całą krew z nas wyssały, przebrzydłe! — wyrzucał z siebie z pasją stary, siwy tkacz.

Dulęba i Pietrusiński spojrzeli na siebie z rozpaczą: co robić?

— Tam, do diaska! — zaklął Dulęba.

Wtem Pietrusiński w olśnieniu wskoczył na jakąś skrzynię i zawołał:

— W imieniu Komitetu Robotniczego Partii „Proletariat"...

Wszyscy zamarli, jak na dźwięk czarodziejskiego zaklęcia. W rozszerzonych oczach ukazało się zdumienie, nagła uległość i szacunek.

— W imieniu Komitetu Robotniczego Partii „Proletariat" — twardym, metalicznym głosem mówił Pietrusiński — wzywamy niszczyć maszyny i urządzenia fabryczne. „Proletariat" żąda od was spokoju i dyscypliny. Nie idźcie na lep prowokacji. Tylko zwartą, zdecydowaną postawą wobec kapitalistów osiągniemy swoje cele.

Zeskoczył ze skrzyni. Obecni zabrzęczeli rozmowami, komentującymi to wystąpienie. Nikt nie tknął warsztatów.

Do tkalni wbiegł, ciężko dysząc, pękaty Hille w towarzystwie wysokiego księdza Weltmana. Robotnicy zamilkli. Fabrykant obrzucał ich przestraszonym spojrzeniem.

Dulęba wyruszył mu na spotkanie.

— No? — zapytał. — Co pan powie, panie fabrykancie?

Hille błagalnie złożył ręce:

— Ja... prziszedł... proszicz... delegation...

W pół godziny później siedzieli poważni, skupieni w biurze Zakładów Żyrardowskich. Dulęba z kartki czytał warunki przerwania strajku, uchwalone przez robotników:

— Skrócenie dnia roboczego o godzinę. Nieoberwanie płacy 1° zwrot szpitalnych sum, które zostały już oberwane... Pryncypał zapłaci wszystkim za dni strajku, przy czym nikt nie będzie wydalony i za nic nie będzie odpowiadał... Nieludzcy dyrektorzy zostaną usunięci...

—Wszisko... wszisko dotrzimam sumiennie... — zaszczebiotał Hille.

— Spróbowalibyście nie dotrzymać — warknął Dulęba i wstał. Za nim inni. Kiedy wyszli, Pietrusiński powiedział:

— Przyjdzie czas, nie tak z nimi pogadamy...

CIĄG DALSZY NASTĄPI

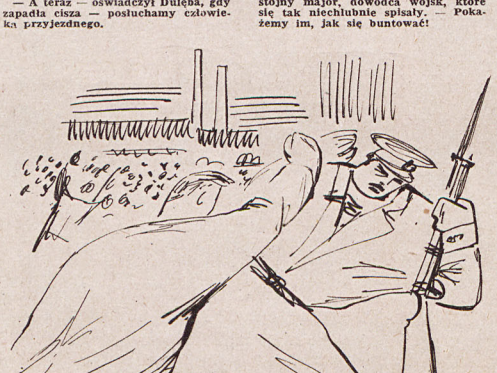

„...robotnik namyślał się znacznie krócej i z całej siły uderzył „Wawrzonka" w twarz..."

SUKCES

krótkiego metrażu

Tegoroczne międzynarodowe festiwale filmowe przyniosły nowe sukcesy naszej produkcji filmów krótkometrażowych.

Na Międzynarodowym Festiwalu w Mariańskich Łaźniach film „Młoda Wieś" otrzymał nagrodę za najlepszy film krótkometrażowy, zrealizowany na podstawie scenariusza.

Na Międzynarodowym Festiwalu w Cannes film krótkometrażowy „Wielki Redyk" otrzymał nagrodę za najlepszą fotografię w dziale filmów krótkometrażowych. Nagroda ta jest tym cenniejsza, iż na ogólną liczbę 75 krótkometrażowek wyświetlanych na Festiwalu, tylko 6 zostało wyróżnionych.

„Młoda Wieś" pokazuje nam wpływ przemian społecznych, jakie nastąpiły w Polsce po wojnie, na życie młodzieży wiejskiej.

Poprzez pięć opowiadań uczniów chłopskiego gimnazjum, mieszczącego się w dawnym magnackim pałacu w Tyczynie, oglądamy nowe oblicze wsi polskiej, jej przeszłość i przyszłość, o której mówią nam uczniowie, snując swe plany życiowe.

„WIELKI REDYK"

„MŁODA WIEŚ"

Mimo połączenia trzech płaszczyzn czasu, w jakich zawarta jest fabuła, film ma jasną wymowę. Skupione twarze uczniów piszących wypracowania harmonizują z dostojeństwem zabytków pałacu, gdzie mieści się szkoła, piękne zdjęcia plenerowe przenoszą wzrok i myśl widza z murów szkoły na wieś, która dziś świadoma przemian ustrojowych buduje swą przyszłość.

Dobry montaż i ilustracja muzyczna podnoszą walory artystyczne i wartość wychowawczą tego filmu.

Film realizował Stanisław Januszewski wg scenariusza Franciszka Gila. Operatorem był Olgierd Samucewicz. Muzykę skomponował Seweryn Brzozowski.

„Wielki Redyk" opowiada o wielkim przegonie — redyku — owiec, jaki odbył się w ub. roku w Tatrach. Od wieków górale wypasali owce na nagich skałach i piargach, gdzie chude zwierzęta z trudem wynajdywały skąpą paszę. Ministerstwo Rolnictwa oddało pod wypas owiec ogromne tereny hal połemkowskich w Jaworkach pod Szczawnicą. Wiele jednak trudu kosztowało przełamanie konserwatyzmu i uporu części górali, zanim nakłoniono ich do odstąpienia od dawnych zwyczajów i przeprowadzenia owiec na żyzne pastwiska.

Film realizował wg własnego scenariusza Stanisław Możdżeński. Zdjęcia wykonał Sergiusz Sprudin wraz z operatorami P. K. F. Tekst komentarza napisała Ewa Szelburg-Zarembina.

Oba nagrodzone filmy zostały wyprodukowane w roku bieżącym przez Wytwórnię Filmów Dokumentarnych „F. P.". **W. Żdż.**

WENECKIE NIEPOROZUMIENIA

II. O FILMACH NIENAGRODZONYCH

O ile filmy nagrodzone na tegorocznym Biennale wywołują tak wiele zastrzeżeń, że premiowanie większości z nich można śmiało uznać za nieporozumienie — to poziom reszty nie odbiega aż tak daleko od wyróżnionych pozycji, by w weneckiej konfiguracji nie można było im właśnie przyznać nagród.

Przegrały tym razem trzy wielkie nazwiska reżyserskie: Julien Duvivier ze swoim filmem z życia domu poprawczego dla dziewcząt „W królestwie niebieskim", Jean Delannoy, twórca pamiętnej „Symfonii pastoralnej", który pokazał (tylko pokazał — i nic poza tym!) doskonałą Michele Morgan w roli stewardessy na pokładzie wielkiego samolotu pasażerskiego, zakochanej nieszczęśliwie przez cały film („Na fali wspomnień") w młodym lekkoduchu-lotniku (Jean Marais); słynny reżyser niemiecki G. W. Pabst, który nie wiadomo po co zrealizował kompromitujący go film austriacki „Tajemnicza głębia", banalny, przestarzały melodramat, mogący wzruszyć już chyba tylko nasze babcie.

Mimo to, każdy z tych trzech reżyserów wykazał, że lepiej zna swą sztukę i rzemiosło, niż Włoch Augusto Genina, któremu weneckie jury przyznało palmę pierwszeństwa w dziedzinie reżyserii. Przykładów takich w odniesieniu do nagród za scenografię, muzykę, scenariusz itd. można by przytoczyć więcej i każdy z nich jeszcze głębiej uzasadni słuszność tytułu niniejszej korespondencji.

Jak wyglądają nienagrodzone filmy amerykańskie — lepiej nie mówić. Jeden z nich to bardzo brutalnie, naturalistycznie sfilmowana historia boksera pt. „Champion", drugi to technikolorowa biografia jakiejś wątpliwej znakomitości Broadwayu, przeplatana szmirowatymi wstawkami rewiowymi („Look for the silver lining").

Na dobro jury trzeba zapisać, że nie wyróżniono również kolorowego filmu angielskiego „Nieuchwytny Pimpernel" wg powieści baronowej Orczy. Siało się to jednak przypuszczalnie dlatego, że zabrakło nagród.

Kanada, Argentyna i bardzo honorowana Jugosławia — wykazały, że w dziedzinie filmu nie mają nic do powiedzenia. Filmy tych krajów stały grubo niżej przeciętnego poziomu.

Jerzy Śliwiński i Aleksandra Śląska w filmie „Dom na pustkowiu".

Izrael zademonstrował film reż. Józefa Lejtesa pt. „Nie ma wyboru", przedstawiający jeden z epizodów wojennych w Palestynie. Ten udramatyzowany reportaż robiłby większe wrażenie, gdyby był lepiej wykonany. Wykazuje tylko dobre chęci i skąpe środki filmowców młodego państwa.

Jak wypadł nasz „Dom na pustkowiu" na tle tegorocznego plonu Biennale?

Przede wszystkim odcinał się od większości obrazów swoją świeżością i czystą atmosferą; ujmował tym, że o przeżyciach bohaterów mówił bardzo szczerze i prosto, że dramat mieszkańców domu na pustkowiu nie rozgrywa się wszędzie i nigdzie, lecz jest wyraźnie umieszczony w czasie i przestrzeni, że ma wymowę społeczną i polityczną, a równocześnie jest ludzki i prawdziwy.

„Dom na pustkowiu" jest filmem kameralnym, nie chce urzekać widza efektami widowiskowymi, tym, czego od filmu zdaje się zawsze oczekiwać włoska publiczność, nawet ta najbardziej wyrobiona. Nie jest arcydziełem i zapewne nasza krytyka wytknie mu te czy inne błędy.

Festiwalowa widownia i krytyka przyjęły go bardzo dobrze. Mam przed sobą komplet wycinków z prasy włoskiej, zawierających wypowiedzi krytyków, począwszy od notatek złożonych z kilku zdań, do obszernych, ilustrowanych artykułów. Wszystkie są pisane na gorąco i oddają klimat opinii festiwalu. 25 głosów jest całkowicie dodatnich — ich autorzy podkreślają bez zastrzeżeń wartości tematu, realizacji i gry aktorskiej, klasyfikują go w skali festiwalowej bardzo wysoko; 9 autorów odnosi się do filmu z rezerwą wskazując zarówno walory jak i błędy obrazu, a tylko 7 ocenia „Dom na pustkowiu" negatywnie. Tytuły większości z tych ostatnich gazet wskazują, z kim mamy do czynienia. Trudno wymagać, by pogrobowcy faszyzmu zachwycali się naszym filmem.

Do tych 7 ujemnych recenzji przybywa jeszcze głos oficjalnego pisma dyrekcji festiwalu, które wspomniało o „Domu na pustkowiu" tylko raz i oczywiście uszczypliwie.

W tej perspektywie bardziej zrozumiała staje się nasza porażka. I czy w ogóle porażka? Raczej potwierdzenie słuszności kierunku, w jakim rozwija się polska sztuka filmowa. Mamy większe ambicje niż nasi udekorowani nagrodami konkurenci i szczycimy się poważniejszymi osiągnięciami. Dlatego też nie spodziewajmy się laurów na niepoważnych imprezach.

ZBIGNIEW PITERA

NASZ OBIEKTYW

OPERATOR: JERZY PŁAŻEWSKI

„MUCH BIGGER!"

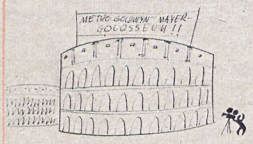

Gdy lew ryknie, wszystkie zwierzęta drżą — ryczy król zwierząt. Wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer" obrała sobie głowę lwa jako znak fabryczny — zapewne z tych właśnie powodów.

W tym roku ryczący lew obchodzi 25 urodziny i jak na lwa bardzo, bardzo starego ryczy coraz groźniej, zapowiadając „superprodukcję filmową na rok jubileuszowy".

Do tych filmów należy wspomniane już przez nas **„Quo vadis"**. A oto dosłowny tekst zapowiedzi:

„To the picture „Quo vadis" a new Colosseum, much bigger that the original, was built in Culver City"... co się tłumaczy:

„Dla filmu „Quo vadis" zbudowano w Culver City nowe Colosseum ZNACZNIE WIĘKSZE od oryginalnego".

Niewątpliwie dzięki temu film będzie o tyle lepszy od dzieła Henryka Sienkiewicza, o ile większe jest nowe, amerykańskie Colosseum od starego... **L. B.**

O DRUGĄ „WIEŚ NA POGRANICZU"

Narzeka się do znudzenia na brak inwencji u naszych scenarzystów, którzy ciągle dotąd tkwią w czasach wojny i okupacji. Tymczasem, gdy przyglądamy się osiągnięciom bratniej kinematografii czeskiej, często nasuwa się ta sama myśl, którą ujęła w słowa recenzentka „Polski Zbrojnej" przy omawianiu „Wsi na pograniczu" (nr 240):

Patrząc na to dzieło, mimo woli zadajemy sobie pytanie: dlaczego nie ma analogicznego filmu polskiego?

Oczywiście, nie chodzi tu o jakieś mechaniczne kopiowanie pomysłów czeskich scenarzystów. Temat jest aż nadto szeroki dla powstania dwóch dzieł o podobnym problemie, zupełnie inaczej rozwiązanych. Jest nad czym pomyśleć!

I jeszcze jedno w tej samej recenzji słuszne stwierdzenie, które oby wziął sobie do serca Centr. Zarząd Rozpowszechniania:

„Wieś na pograniczu" jest filmem, który trafić powinien do wszystkich kin objazdowych, obsługujących ludność wiejską.

Dodajmy: przede wszystkim zaś w naszych województwach zachodnich.

Jeśli coś długo i z uporem powtarzać...

Podobno jeśli coś długo i z uporem powtarzać, to w rezultacie udaje się czasami obudzić niejakie zainteresowanie dla poruszanej sprawy. Nie jest to droga krótka, ani prosta, rzekomo jednak niekiedy skutkuje.

W „Naszym Objektywie" z 15 kwietnia br. pisaliśmy o konieczności zorganizowania akcji pokazów tych filmów, które choć nie są wyświetlane w kinach, stanowią **materiał ilustrujący historię sztuki filmowej.**

Toż samo wołanie na puszczy rozległo się następnie z łamów „Objektywu" m. in. w dniu 15 czerwca br., pod wymownym tytułem „Ceterum censemus..."

W międzyczasie o konieczności pokazywania filmów, należących do historii kina i drogach rozwiązania tego problemu pisało obszernie „Odrodzenie" (nr 12 z rb.). Wszystko to razem — z dodatkiem sporadycznych notatek w rozlicznych pismach (np. w „Głosie Wielkopolskim") — nic jednak nie pomogło. Sprawa, jak się to mówi, nie dojrzała.

Toteż ze zrozumiałym zadowoleniem my z kolej dojrzeliśmy w nr 242 „Trybuny Ludu" artykuł „Zamiast recenzji" Ireny Merz, która pisze:

W muzeach ogląda się stare obrazy. Na koncertach słuchamy utworów, skomponowanych wiele lat temu. W teatrach oglądamy sztuki, napisane przed laty. Prawem dziwnego konwenansu — w kinach widzimy natomiast tylko nowe filmy. Arcydzieła sztuki filmowej lat minionych toną w mroku zapomnienia i poza grupką zawodowych filmowców, czy krytyków filmowych, względnie tych nielicznych szczęśliwców, którzy pamiętają je z czasów swojej młodości — nikt nic o nich nie wie...

Chcemy oglądać dobre filmy, wyprodukowane kilkanaście lat temu, czy nawet wcześniej. Wiemy dobrze, że w Moskwie istnieją specjalne kina, w których wyświetla się tylko stare filmy i że kina te cieszą się ogromnym powodzeniem. Chętnie byśmy zobaczyli takie kino i w Warszawie. W kinie tym z przyjemnością i satysfakcją obejrzelibyśmy „Burzę nad Azją", „Pancernika Potiomkina", filmy Chapliina i Griffitha, oraz inne arcydzieła z przeszłości sztuki filmowej.

Zaczytowaliśmy obszernie autorkę głównie w myśl podanej na wstępie zasady: „jeśli coś długo i z uporem powtarzać..." itd. A jeśli zacznie się to powtarzać z wielu stron naraz — tym lepiej.

Jeżeli natomiast trzeba będzie nasze ceterum censemus powtórzyć jeszcze trzydzieści siedem razy, to, na honor, uczynimy to. Z góry prosimy czytelników o wyrozumiałość.

Producentom z Hollywood

O pierwszorzędnych kinach premierowych mówi się w języku filmówców „zero-ekran"

Patrząc na Wasze filmy,
Mam ochotę szczerą
Przyznać Waszym ekranom
Tytuł: zero-zero.

T. P.

SOLON W NOCNYM LOKALU

Gdy się o czymś nie wie, to lepiej nie pisać. Ta rozsądna zasada nie wszystkim wydaje się jednak oczywista, ku utrapieniu P. T. czytelników gazet.

Nie mamy bynajmniej pretensji do ob. Z. K. z **„Dziennika Łódzkiego"**, że nie pojechał na festiwal belgijski, mamy jednak prawo domagać się, by jego artykuł pt. **„Belgijski festiwal filmowy"** nie wprowadzał czytelnika w błąd, oraz by ob. Z. K. nie informował więcej w sposób zbliżony do poniższego:

Nagroda za najlepszą fotografię przypadła operatorowi Figueroa, za film pt. „Solon Meksyku", reż. Emilio Fernandeza.

Solon, jak powszechnie wiadomo uczniom pierwszej gimnazjalnej, był to surowy, starszy pan, który jakieś 2500 lat temu, w Atenach, przeprowadzał reformy ustrojowe i obyczajowe. Tytuł „Solon Meksyku" sugerować musi każdemu, iż film reżysera Fernandeza traktuje o jakimś cnotliwym mężu meksykańskim, prawodawcy i myślicielu.

Wprost przeciwnie, drodzy państwo. Film Fernandeza nazywa się **„Salon Mexico"**, co jest nazwą nocnego lokalu, o charakterze, dość — powiedzmy — publicznym. Bohaterka filmu nie jest ani staruszką, ani myślicielką, ani nawet — osobą cnotliwą. W ogóle paskudna historia.

Tego antycznego pana lepiej w nią nie mieszać.

COCA-COLONIZATION

„L'Ecran Français" (nr 213) donosi w drobnych wiadomościach z festiwalu włoskiego:

Belgowie zaprezentowali w Wenecji długi film dokumentalny o Kongu Belgijskim, zatytułowany „Równik o stu twarzach". Ale, rzecz szczególna, film miał komentarz w języku... angielskim. Czyżby dwujęzyczna dotąd Belgia pozazdrościła Szwajcarii, gdzie mówi się trzema językami?

Jak się dowiaduje specjalny korespondent „Naszego Objektywu" w Brukseli, język Trumanów i Bevinów nie jest jeszcze w Belgii językiem urzędowym, a spora większość widzów kinowych mówi po flamandzku i francusku.

W DZIESIĘĆ LAT PÓŹNIEJ

Brytyjskie władze wojskowe zakazały w Niemczech Zachodnich wyświetlania filmu duńskiego „Czerwone łąki", który pokazuje zbrodnie, popełniane przez hitlerowskich okupantów na terenie Danii. Powodem zakazu jest obawa wielce szanownych gentlemanów z Zarządu Wojskowego, by „tak postawiona kwestia" nie wywołała „głosów protestu" wśród niemieckich widzów.

Ano, każdy święci dzisiątą rocznicę hitlerowskiej agresji, jak umie.

„SPOTKANIE NAD ŁABĄ" *w karykaturze*

J. Jurowski jako prof. Otto Dietrich

W. Dawidow jako mjr. Kuźmin

L. Orłowa jako J. Sherwood

E. Garin jako Tommy

RYSOWAŁ J. ZEBROWSKI

przegląd zagraniczny

Mikołaj Czerkasow gra w filmie „Życie dla nauki" rolę znakomitego pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkiego

Zmarły niedawno aktor amerykański Frank Morgan znany z wielu ról charakterystycznych

KINA W ALBANII

Przed wojną w Albanii było zaledwie 16 kin. Wyświetlały one filmy amerykańskie i włoskie, często nawet bez napisów w języku albańskim. Toteż frekwencja była niewielka. Obecnie ilość kin została podwojona. Uruchomiono już 15 kin objazdowych. Wyświetla się filmy produkcji radzieckiej i krajów demokracji ludowej. Filmy otrzymują napisy w albańskim języku. Frekwencja w porównaniu z 1939 wzrosła ponad dwudziestokrotnie.

KINOFIKACJA WSI RUMUŃSKIEJ

Władza ludowa w Rumunii otacza szczególną opieką sieć kin wiejskich. Pierwsze kina objazdowe dla wsi uruchomiono w liczbie 45 jeszcze w 1945 r. W br. otrzymała Rumunia ze Zw. Radzieckiego 600 aparatów wąskotaśmowych, z których 463 zainstalowano w wiejskich domach kultury.

Festiwal kin wiejskich w ZSRR

W Związku Radzieckim odbył się ogólnokrajowy festiwal wiejskich kinoteatrów stałych i objazdowych, które wzięły udział w festiwalu tylko na terenie Rosyjskiej Republiki. Festiwal odbył się w okresie zbiorów. Podczas przerw w pracy wyświetlano dla rolników filmy fabularne, dokumentarne, popularno-naukowe i filmy z zakresu agrotechniki.

KINEMATOGRAFIA TADŻYKISTANU

Kinematografia Tadżykistanu rozwija się szybko, m. in. dzięki pomocy rosyjskich filmowców. W br. wytwórnią w Stalinabadzie przystąpiła do nakręcania stałej tygodniowej kroniki filmowej. Aby zaznajomić inne narody radzieckie z życiem Tadżyków, nakręcono kilka filmów dokumentarnych (pełny metraż), które są wyświetlane z dużym powodzeniem w całym Zw. Radzieckim. Jeden z tych filmów — „Wielka siła" — opowiada o kobietach Tadżykistanu i o ich pracy. Inny obrazuje powrót tadżyckich rolników z niegościnnych gór w bogate doliny, z których wypędzili ich ongiś najeźdźcy. Dziś ustrój radziecki zabezpiecza ich pracę „Na ziemi przodków", gdyż tak właśnie nazywa się ów film. Ostatnio wytwórnia w Stalinabadzie wypuściła nowy dokumentarny film — „20-lecie Radzieckiego Tadżykistanu".

Ta sama wytwórnia dubbingujе filmy rosyjskie na język tadżycki („Młoda Gwardia", „Opowieść o prawdziwym człowieku", „Miczurin").

Konstanty Zasłonow

Tak nazywał się radziecki inżynier, kierownik parowozowni w Orszy na Białorusi w 1941 r., który w czasie najazdu hitlerowców na ZSRR, dzięki zaletom charakteru, odwadze i patriotyzmowi, zdołał wywieźć przed najeźdźcami w głąb kraju cały powierzony mu majątek narodowy.

Z polecenia partii Zasłonow przedzierał się przez linię frontu, by na tyłach wroga zorganizować oddział partyzancki. O losach tego bohaterskiego człowieka opowiada nowy film produkcji Białoruskiej Wytwórni w Mińsku „Konstanty Zasłonow". Reżyserami filmu byli A. Fajnclimmer i W. Korsz-Sablin. Scenariusz opracował A. Mowszon. W roli Zasłonowa występuje W. Drużnikow, laureat nagrody im. Stalina. Film spotkał się z uznaniem całej radzieckiej krytyki filmowej, która uważa go za wybitne dzieło, a kreację Drużnikowa zalicza do czołowych osiągnięć sztuki aktorskiej.

8 FILMÓW CZESKICH *w produkcji*

Na Barrandowie praca nie ustaje ani na chwilę. Roczny plan przewidujący produkcję 35 filmów musi być wykonany. W ateliers zmieniają się zespoły produkcyjne, dekoracje, — Praca wre.

W chwili obecnej aż 8 zespołów produkcyjnych „okupuje" Barrandów. Reżyser Jerzy Weiss nakręca film pt. **„Ostatni wystrzał"**, którego akcja toczy się w ostatnich dniach drugiej wojny światowej. Tym razem będziemy świadkami wydarzeń, jakie rozegrały się w zakładach Witkowickich, tuż przed wejściem Armii Radzieckiej do Morawskiej Ostrawy. Dialog filmu opracowany został w narzeczu śląskim.

Reżyser K. M. Wallo pracuje nad filmem **„Wielka okazja"** z życia młodzieżowych brygad pracy. W filmie tym zobaczymy szereg „nowych twarzy" z narybku aktorskiego.

„Pragnienie" — oto tytuł nowego filmu — reżysera Wacława Kubaska, który pragnie odtworzyć sytuację wsi czeskiej w czasie katastrofalnej suszy, jaka w 1947 r. nawiedziła Czechosłowację. Scenariusz tego filmu, interesująco przedstawiającego powojenną wieś czeską, opracował Jan Klobouczník.

Znany nam dobrze reżyser Marcin Fricz, autor komedii „Pocałunek na stadionie", nakręca film **„Mocni jak stal"**. Treścią filmu są wypadki, jakie rozegrały się w 1937 r. w czasie wielkiego strajku w Karlowej Hucie koło Frydka. W filmie tym ukażą się wybitne osobistości życia politycznego Czechosłowacji, obecny prezydent republiki Klement Gottwald, Antoni Zapotocky i inni.

Reżyser Jarosław Mach wespół z M. Praczkiem napisał scenariusz filmu **„Jeden ze sztafety"**, który sam reżyseruje. Film ten opowie historię życia światowego rekordzisty, Emila Zatopka.

Nieznany jeszcze w Polsce reżyser Milosz Makovec nakręca film **„Wypadek dr. Kowara"**. Temat zaczerpnięto z życia i pracy lekarzy.

Reżyser Józef Mach, autor komedii „Nikt nic nie wie" i „Awanturę na wsi" pracuje nad nową komedią filmową pt. **„Kto śpi, ten kradnie"**. W roli głównej zobaczymy popularnego czeskiego aktora Saszę Rasziłova. Znaczna część akcji toczy się na tle uroczych plenerów czeskiego pogranicza. Zdjęcia — Jana Rotha, jednego z najlepszych czeskich operatorów.

Ostatnim spośród ośmiu nakręcanych obecnie na Barrandowie filmów jest dramat z życia lotników **„Zwycięskie skrzydła"** w realizacji młodego reżysera Czeńka Duby.

ŚMIERĆ *Franka Morgana*

W ubiegłym miesiącu zmarł jeden z weteranów Hollywood, 50-letni aktor charakterystyczny Frank Morgan. Morgan (właściwe nazwisko Frank Wupperman) rozpoczął karierę na scenie wodewilu w Nowym Jorku. W niemych filmach występował jako amant, w dźwiękowych przeszedł do ról charakterystycznych przeważnie komediowych. Widzieliśmy go m. in. w filmach: „Król kobiet", „Tłum szaleje", „Blagier", poza tym występował w „Czarodzieju z OZ", „Ludzkiej komedii" i wielu innych. Za rolę w postępowym filmie „Tortilla flat" został uznany przez komitet do walki z działalnością antyamerykańską za „wroga ustroju" i ostatnio nie występował w filmach.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KINEMATOGRAFII

Wybitni realizatorzy włoscy: Corarado Alvaro, Alessandro Blasetti, Mario Camerini, Renato Castellani, Giuseppe de Santis, Vittorio de Sica, Pietro Germi, Alberto Lattuada, Alberto Moravia, Roberto Rossellini, Mario Soldati, Luchino Visconti, Luigi Zampa, Cesare Zavattini, zwołali w Perugii **„Międzynarodowy Kongres Kinematografii"**.

Kongres odbył się pod hasłem: **„Czy problemy współczesnego człowieka są należycie oświetlone w kinematografii dnia dzisiejszego"**.

Zaproszenia otrzymały następujące państwa: Austria, Czechosłowacja, Dania, Francja, Meksyk, Polska, Stany Zjednoczone, Szwecja, Szwajcaria, Wielka Brytania i Związek Radziecki.

O obradach kongresu napiszemy szerzej.

JEAN COCTEAU KAWALEREM LEGII HONOROWEJ

Jean Cocteau został odznaczony Legią Honorową. W związku z tym „L'Ecran Français" przypomina, że odznaczenie należało mu się choćby za jego szeroką działalność w dziedzinie filmu. Cocteau był twórcą filmu surrealistycznego „Krew poety", scenarzystą filmów „Duch barona" i „Wieczny powrót", autorem dialogów do filmu „Damy z Lasku Boulońskiego", komentatorem filmu „Śluby na piasku", wreszcie reżyserem filmów: „Kobieta i bestia", „Dwugłowy orzeł", „Straszni rodzice". Obecnie realizuje film „Orfea" z Marią Casares, Marie Déa, Jean Marais i François Périer w rolach głównych.

Wprawdzie spis ten jest całkowicie dokładny, ale filmy Cocteau nie przyczyniły się bynajmniej do podniesienia poziomu francuskiej kinematografii. Z wyjątkiem poprawnego filmu „Wieczny powrót", Cocteau albo tworzył fałszywe melodramaty historyczne („Dwugłowy orzeł"), albo romantyczne baśni bez żadnej wartości społecznej („Kobieta i bestia").

KŁOPOT z DESDEMONĄ

Orson Welles miał przez trzy miesiące poważne kłopoty. Nakręcając początkowe sceny „Otelia" nie umiał znaleźć odpowiedniej artystki do roli Desdemony. Próbne zdjęcia i nawet kosztowne próbne sceny odbywały się kolejno z udziałem czterech artystek: Lei Padovani (znanej z filmu „Słońce wschodzi"), Cécile Aubry (z filmu „Manon"), Betsy-Blair i niewymienionej dziewczyny marokańskiej, która otrzymała inną, mniejszą rolę. Nareszcie Welles w czasie festiwalu w Wenecji poznał Suzanne Cloutier i obecnie ta młodziutka dziewczyna gra Desdemonę. Czy nią ostatecznie zostanie — nie wiadomo, gdyż Welles już grymasi.

TRUCIZNA *NA GWIAZDKĘ*

Jest to „dowcipny" tytuł nowego filmu z Hollywood. Janet Leigh i Robert Mitchum, nie stanowiący zgodnej pary małżeńskiej, postanawiają wzajemnie otruć się i — aby im nie było przykro — właśnie w wigilię Bożego Narodzenia. Ta „doskonała komedia" — w myśl zapewnień prasy amerykańskiej — oczekiwana jest z wielkim zainteresowaniem...

KOLEJ na DZIECI...

Po wielkim sukcesie „superkryminału" amerykańskiego, w którym ośmioletnie dziecko zamieszane było w historię potwornej zbrodni, aż trzy wytwórnie amerykańskie zakupiły scenariusze o zbrodniach dzieci „obciążonych dziedzicznie wskutek zbrodniczości rodziców".

W filmach amerykańskich mordowali najpierw gangsterzy, potem policjanci, potem urzędnicy, b. wojskowi, adwokaci, profesorowie uniwersytetu, kobiety, teraz przyszła kolej na dzieci.

Kto następny?

Scena z włoskiego filmu „Gorzki ryż" — reż. G. de Santisa

WYCHODZI Z OPÓŹNIENIEM PRAWIE 30-LETNIM

Z dnia

25-LECIE FILMOWYCH SNÓW

„Cały świat kinematograficzny przygotowuje się pieczołowicie do uroczystego obchodu **25-lecia istnienia filmu.** Film przyniósł ze sobą wiele dobrego i wiele złego, nikt jednak zaprzeczyć nie może, iż jest to jeden z najgenialniejszych wynalazków ludzkości. Dzięki niemu potrafimy już nie tylko biernie oglądać i przeżywać sny, zrodzone przez mózg bez udziału woli, ale umiemy podobne sny tworzyć świadomie, utrwalać, dzielić się nimi z innymi. Schwytaliśmy na gorącym uczynku naszą naturalną wyobraźnię, która przecież zabawia się nie obrazami statycznymi, nieruchomymi, lecz właśnie ruchomymi, zmiennymi. Twory dynamicznej wyobraźni człowieka zostały skopiowane na błonie filmowej. Nie my padamy ofiarą wyobraźni, lecz odwrotnie, ona została powolnie wprzęgnięta w naszą służbę..."

Z ostatniej chwili

PRZODOWNIK KINEMATOGRAFU

„Z Paryża donoszą, iż przygotowują się wielkie uroczystości w związku z 25 rocznicą istnienia francuskiego przemysłu kinematograficznego. Cały kraj uczci Lumière'a, tego sławnego przodownika kinematografu. Odbędzie się między innymi akademia z udziałem naczelnika państwa, członków rządu i wojskowości, a znakomici uczeni wygłoszą fachowe przemówienia. Osobna część programu przewiduje odczyty wojskowych, przedstawiające zasługi, jakie kino oddało armii podczas ostatniej wojny 1914 do 1918 r."

Dyskusja o filmach zagranicznych

PARĘ SŁÓW PRAWDY

„Dla fabryk zagranicznych obraz sensacyjny i dobrze zdjęty jest ideałem. Czy na tę sensacyjność złoży się pasmo awanturniczych zbrodni, czy jakiś nadzwyczajny zbieg ponurych, z dna życia zaczerpniętych motywów, czy atrakcją danej taśmy będzie rój na pół nagich ciał kobiecych rzuconych tłumnie na futra i dywany w ekstazie podniecenia, czy śmiech publiczności wywoła nieprzystojny i trywialny gest, za który w zwykłym życiu wyrzuca się tego, co go popełnił, za drzwi — to już fabrykanta nic nie obchodzi. Jemu idzie o zbyt, a właśnie takie obrazy mają zbyt najsilniejszy".

NOTATNIK RECENZENTA

ARYSTOKRATKA NA ZATRACENIE!

„Współczucie i zaduma ogarnie każdego, kto pozna jedno z najgłębszych dzieł psychologicznych czasów naszych, stworzone przez włoską autorkę Annę Vivanti p. t. **„Romans Maryi Tarnowskiej"**, zwany w oryginale „La Piovra" („Polip"). Jest to dramat filmowy w 6 aktach z **Francescą Bertini** w roli tytułowej, wykonany przez wytwórnię Caesar-Roma.

Kobietę z natury dobrą i bardzo piękną, arystokratkę z krwi i kości, oplatają ramiona polipa-przeznaczenia. **Nie ma ratunku! Idzie na zatracenie!** Nie jest to jedynie fantazja. Cały świat tętnił niedawno echem tej skandalicznej sprawy. Anna Vivanti stworzyła swą książkę na podstawie pamiętnika nieszczęśliwej.

Monopol na ten film na całą Polskę posiada wyłącznie Powszechne Towarzystwo Filmowe w Warszawie Petef".

Nowinki ze świata

Psy bez aplauzu

W Londynie raz na tydzień mają odbywać się przedstawienia kinematograficzne dla psów. Prawo wstępu uwzględnia wyłącznie **psy rasowe.** Na pierwszym takim przedstawieniu pokazano film o pracy uczonych psów policyjnych. Obraz został przyjęty w milczeniu. Natomiast film o polowaniu wywołał entuzjazm widowni. Powstał zgiełk, a na widok jelenia trzy psy myśliwskie rzuciły się na płótno.

Echa stolicy

Zdaniem inicjatywy prywatnej

Obłędem magistrackim nazwali **właściciele kin** żądanie grupy ławników Rady Miasta dotyczące wydawania ulgowych i bezpłatnych biletów dla pracowników rozmaitych instytucji i członków organizacji.

*

Wszystkie cytaty i wiadomości pochodzą z polskiej prasy filmowej z r. 1920.

ZDJĘCIA ZWOLNIONE

Nieraz w kinie, zwłaszcza przy oglądaniu filmów popularno-naukowych, widzimy zdjęcia zwolnione: lecący pocisk armatni i wszystkie fazy jego wybuchu, poszczególne fazy skoku lekkoatlety — słowem działania, których nie można zaobserwować gołym okiem, gdyż trwają one zaledwie ułamek sekundy. Takie zdjęcia mają wielkie znaczenie dla badań naukowych i pozwalają na dokładną obserwację zjawisk, wzbogacając naszą wiedzę o świecie.

Kamery, używane do zdjęć zwolnionych, są aparatami o bardzo ciężkiej konstrukcji i dużej szybkości zdjęć. Fotografując bardzo szybko a następnie wyświetlając taśmę w tempie normalnym, osiągamy efekt zdjęcia zwolnionego.

Ostatnio wyprodukowano kamerę, pozwalającą wykonywać zdjęcia filmowe z nieprawdopodobną wprost szybkością do 100 000 klatek na sekundę. Szybkość ta umożliwia sfotografowanie lotu kuli karabinowej lub procesu rozładowania elektrycznego.

Na zamieszczonych zdjęciach widzimy momenty przebicia żarówki przez kulę karabinową. Obserwując poszczególne fazy zjawiska stwierdzamy, że żarówka rozpada się dopiero po przejściu kuli.

Inżynierowie radzieccy stale posiłkują się mało znanym gdzie indziej wielooblektywowym aparatem filmowym o szybkości zdjęć do 30.000 klatek na sekundę. Kamera o szybkości do 100.000 klatek na sekundę stanowi dalszy rozwój tej ciekawej dziedziny kinematografii.

VOSTRO.

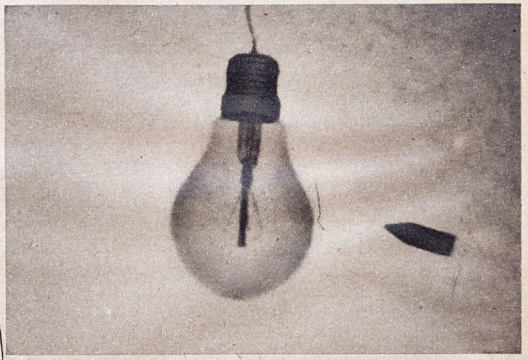

Uwaga! Kula (z prawej) zbliża się do żarówki...

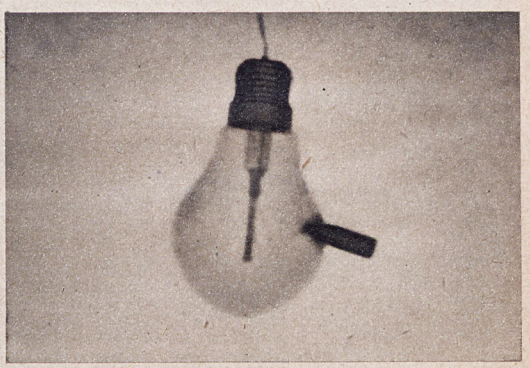

...przebija ją...

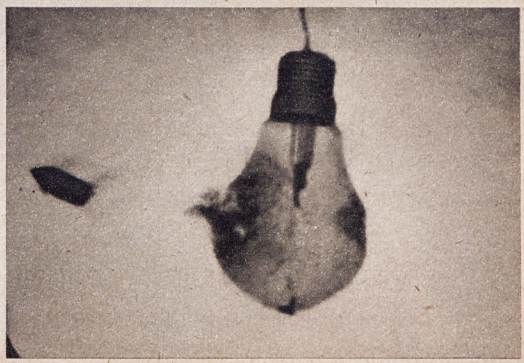

...i wylatuje. Żarówka rozpadnie się dopiero w następnym ułamku sekundy, gdy kula będzie już od niej daleko

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

„SĄD HONOROWY"
(Sud Czesti)

Reżyseria: **A. Room**
Scenariusz: **A. Sztejn**
Zdjęcia: **A. Halpetin**
Muzyka: **L. Szwarc**

Dramat poruszający problem współzależności spraw nauki, patriotyzmu i polityki.

W rolach głównych:
Borys Czyrkow (akademik Wierzejski), **A. Maksimowa** (Olga), **E. Samojłow** (Mikołaj), **N. Anniełow** (prof. Dobrotworski), **Olga Zizniewa** (Tatjana Aleksandrowa), **N. Swobodin** (prof. Łosiew).

Produkcja: **Mosfilm** (1949)

◇

ŻYCIE DLA NAUKI
(Akademik Iwan Pawłow)

Reżyseria: **Grzegorz Roszal i G. Kazanskij**
Scenariusz: **M. Papawa**
Zdjęcia: **W. Gordanow, M. Magid, L. Sokolski, J. Kirpiczew**
Muzyka: **D. Kabalewskij**

Film biograficzny o życiu sławnego rosyjskiego fizjologa Iwana Pawłowa.

W rolach głównych:
A. Borysow (I. P. Pawłow), **Mikołaj Czerkasow** (Maksim Gorkij), **G. Bielnikiewicz** (Dorow), **N. Alisowa** (Iwanowa), **F. Nikitin** (Zwancew).

Produkcja: **Lenfilm** (1949)

Na naszej taśmie

Po czterech tygodniach przerwy (w poprzednim numerze omawiałem tylko recenzje konkursowe), biurko moje ugina się od listów. Będę więc musiał skracać swe odpowiedzi do minimum, raz jeszcze prosząc bardziej roztargnionych Czytelników, aby zechcieli czytać również odpowiedzi skierowane do innych i nie powtarzać pytań, na które przed dwoma czy trzema numerami była wyczerpująca odpowiedź.

Adam Szmid i „Poznań I" mają gotowe scenariusze, ale nie wiedzą co z nimi zrobić. Otóż rękopisy należy przepisać na maszynie i zachowując sobie kopię przesłać oryginał pod adresem:

DYREKCJA PROGRAMOWA P. P. „FILM POLSKI"

Warszawa, ul. Puławska 61.

Należy najpierw posłać skrót scenariusza na 6—10 stronach maszynopisu, aby fachowcy mogli na tej podstawie ocenić wartość tematu i ewentualnie zamówić jego rozpracowanie.

Najlepiej jednak przed wysłaniem scenariusza rozpatrzyć bardzo krytycznie jego wartość i zastanowić się dobrze, czy zasługuje on istotnie na realizację.

J. Symp.., i R. Kam.., z Białegostoku, **J. R.** i **G. K.** z Poznania oraz **Kazimierz F.** pytają nadal o warunki przyjęcia do szkoły filmowej, podane przez nas w specjalnym komunikacie **w numerze 11 „Filmu"** z bieżącego roku. Ponawiamy jednak informację, że

AKTORSKIEJ SZKOŁY FILMOWEJ

NIE MA,

a we wszystkich innych działach urodа nie jest potrzebna.

Z nadesłanych przez Czytelników fotografii uzbierałem sobie już album, którego z braku czasu nawet nie mogę oglądać, ale począwszy od 80-letniego staruszka do rocznego dziecka, siedzącego na pewnym naczyniu, jest w nim wszystko.

O dziwnych przygodach „WIELKIEJ NAGRODY" w Toruniu i Bydgoszczy donosi nam **„Sambor"** z Torunia. W tym sławnym mieście wymieniony film szedł bez seansów ulgowych, podczas gdy w Bydgoszczy były normalne seanse dla Zw. Zawodowych. **„Sambor"** nie dysponuje 150 zł, aby kupić bilet po cenach normalnych. Wiele Pan co prawda nie stracił, ale dlaczego nie było seansów zniżkowych — nie wiem, na to pytanie odpowiedzieć może Dyrekcja Kina.

PRZEGLĄDAJĄC STARE NUMERY „FILMU" pisze do nas czytelnik **Kercz Waldemar:**

„...widzę wiele tytułów zapowiedzianych filmów polskich, które nigdy nie weszły na ekrany. Co się z nimi stało?"

Nie sądzę, aby było ich wiele. Nie wszystkie projekty dają się zrealizować.

H. Sicliński (Warszawa). Film radziecki „Wysokaja nagrada" (tytuł oryginalny) był wyświetlany w Polsce p. t. „Klęska szpiega". W filmie „Grzesznicy bez winy" w roli matki występuje Alla Tarasowa, w roli syna W. Drużnikow, w roli mecenasa Dudukina W. Stanicyn, w roli Murowa B. Liwanow. Reżyserował W. Pietrow, operatorem był W. Jakowlew, wykładowca P. W. S. F. w Łodzi.

J. Orlicz. Formalnie zarzuty słuszne, merytorycznie — nie. Do działu „Co ujrzymy na ekranie?" otrzymujemy informacje z biura programowego, które nieraz zmienia później plany repertuarowe.

W. P. (Łódź). Na pierwszą część listu — odpowiedź jak wyżej. Co do nabycia filmów nagrodzonych na rozmaitych festiwalach, prowadzone są pertraktacje, których wynik znany będzie dopiero za jakiś czas.

Andrzej Krzyżanowski (Chełmno): Trzy razy za dużo pytań. Walter Pidgeon nie grał w „Dragonwycku". W filmie tym występował Vincent Price. Lermontowa grał A. Konsowskij. Rolę Liszta w „Życie o miłości" — Pierre Richard-Willm.

Anita Ł. (Szczecin). Redakcja nasza nie posiada na sprzedaż kompletów przedwojennego „Kina".

M. Borniński. Dziękuję za miły list, wykazujący bardzo wyrobiony gust filmowy. Wymienione przez Pana pismo popołudniowe podaje już czwartą z kolei obsadę filmu, którego realizacja wcale się nie zaczęła; nie wiadomo, czy się zacznie i nie wiadomo także, kto będzie grał.

„Potępieńcy"

Zbigniew Wołyński (Jarocin). Znajoma, która w „Potępieńcach" nie zobaczyła nic z rzeczy opisanych w recenzji „Filmu", jest zapewno osobą bardzo krótkowzroczną. Niżej podpisany zapewnia Pana, że wnętrze łodzi podwodnej zostało odtworzone w atelier i to wielkim nakładem kosztów. W określeniu charakteru „zajęć" adiutanta Forstera także nie popełniono omyłki. Realizatorzy filmu bardzo wyraźnie podkreślili zgniliznę moralną epigonów faszyzmu. Niech Pan zwróci uwagę na scenę gry w szachy.

„Polak z Wielkiej Brytanii". Sądząc z tego, co Pan napisał w liście, nie wiem czy pierwsze słowo obranego przez Pana pseudonimu nie jest niezasłużonym zaszczytem.

T. C. (Gdynia). Z nadesłanego wierza nie skorzystamy, gdyż nie odpowiada on charakterowi naszego pisma.

Wł. Wróbel. Jesteśmy także zwolennikami aktorów filmowych, którzy grają z „duszą", ale nie zawsze aktorzy ci mają możność występowania w wartościowych filmach.

Jerzy Wlatr. Zgadzam się z Panem, że „Polak" należy pisać zawsze przez duże P, czy to będzie w gablotkach kinowych, czy gdziekolwiek indziej. Co do filmów niemieckich, zrealizowanych w strefie radzieckiej, to na razie nie mamy jeszcze umowy eksploatacyjnej. Nie wątpimy jednak, że postępowe filmy niemieckie znajdą się na naszych ekranach.

Janina Pomianowska (Stargard): Zale Pani są nie całkiem słuszne. „Czytelnik" sprowadza do Polski pewną ilość egzemplarzy postępowego francuskiego pisma „L'Ecran Français". Egzemplarze można nabyć w księgarniach. Radzimy zaabonować pismo w centrali „Czytelnika" — Warszawa, Wiejska 16. Jesteśmy pewni, że z tej lektury odniesie Pani wiele korzyści.

M. Zbyszewska (Bielsko). List Pani z prośbą o okładkę z Robertem Vrchotą przyszedł w dniu 29 września i w tym samy dniu ukazał się nasz numer 18 — z Vrchotą. To się nazywa intuicja.

S. Widziałem z Przemyśla jest bardzo zaniepokojony pogłoskami, że „Polonia" ma być zlikwidowana i pozostanie w całym mieście tylko kino „Bałtyk". Nie sądzę, aby to mogła być prawda. Kina się rozbudowuje, a nie likwiduje.

Pisze Pan:

„Mimo napisu „palenie wzbronione" sam pan bileter pali w poczekalni, a inne bileterki wpuszczają podczas seansu mimo wyraźnych napisów, że jest to surowo wzbronione. Może z tego powodu chcą zamknąć kino?"

Na pewno nie. Jakem Klaps, musi to być nieporozumienie. Przemyśl zachowa zapewne swoje dwa kina.

Na zakończenie przyznaję się do omyłki. W n-rze 23/24 „Filmu" podpis pod zdjęciem z „Tragicznego pościgu" winien brzmieć Vivi Gioi i Andrea Cecchi a nie Vittorio Duse i Carla dei Poggio.

„Niepodpisany". Nie dziwię się, że się Pan nie podpisał. Niekulturalna forma listu źle świadczy o piszącym. To samo można było wyrazić nieco inaczej i wtedy podjąłbym na pewno dyskusję.

J. Kurzawa (Olsztyn), pisze:

„Po zniszczeniach wojennych słyszało się nieraz, że kinematografia polska nigdy nie stanie na przedwojennym poziomie. Przyznaję, że sam należałem do pesymistów. Stało się jednak przeciwnie. Każdy przyzna, że takie filmy jak „Ostatni etap", „Ulica Graniczna", „Za wami pójdą inni" i „Skarb" są triumfem naszej kinematografii.

Nie rozumiem, dlaczego „Tygodnik Powszechny" przyczepia się do udźwiękowienia „Ulicy Granicznej". W imieniu młodzieży olsztyńskiej proszę o wznowienie „Młodej Gwardii". Film ten szedł tutaj podczas wakacyj chyba tylko po to, aby go nie widziała młodzież szkolna. Proszę, Panie Klapsie, o odpowiedź, czy go zobaczymy?"

Owszem, zobaczycie go w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

HTLW. Adresu Rogera Pigaut, ani żadnych innych artystów francuskich nie posiadamy. Aktorzy francuscy pracują w rozmaitych wytwórniach i z tego względu są nieuchwytni.

„Eagle Lion". Pseudonim angielski, pytania o filmy włoskie. Niektóre z wymienionych ujrzymy w przyszłym rcku, obecnie toczą się właśnie pertraktacje co do ich zakupu. Nas także cieszy, że mimo silnego nacisku amerykańskiego, niektórym realizatorom włoskim udaje się jeszcze utrzymać najwyższy poziom kinematografii włoskiej takimi filmami jak „Złodzieje rowerów" i „W imieniu prawa".

Wilma i Pola (Poznań). Adres aktorów, którzy występowali w filmie „Moskwa — Ocean Spokojny": Moskwa, Wytwórnia filmowa „Mosfilm".

W. Michałowska (Łódź). Skarży się Pani, że Klaps nie odpowiada na wszystkie listy. W swym liście nie zadaje Pani żadnego pytania, czy więc naprawdę muszę napisać „dziękuję za miły list!" Takie odpowiedzi zajęłyby całą stronę, otrzymuję znacznie ponad 200 listów tygodniowo i 10 niemiłych...

„George" (Warszawa). Nadmierna ilość pytań. Tytuł angielski filmu „Niepotrzebni mogą odejść" — „Oddmen out" (Niepotrzebni — precz). Autor scenariusza zwracał się w ten sposób do przedstawionych w filmie irlandzkich nacjonalistów. Sir Cedric Hardwicke jest Anglikiem. O wizycie Louis Jouveta pisaliśmy w 11 n-rze „Filmu" z ub. roku, był na okładce n-ru 10. Numery te można nabyć nadsyłając 60 zł do administracji i zaznaczając na przekazie „o jakie numery chodzi.

Jan Bebroz? (Kraków). Fosco Giachetti grywał w włoskich filmach z okresu wojny. Wymienionych przez Pana filmów nie ujrzymy. Czy może sobie Pan wyobrazić, jak wygląda „Anna Karenina" w wersji angielskiej, reżyserowanej przez Francuza? Na odpowiedzialność Klapsa — film jest zły.

Wanda K. W. Łarionow grał poza „Pięknastoletnim kapitanem" w filmie „Krążownik Wareg". Duże jego zdjęcie zamieściliśmy w 2 numerze „Filmu" z sierpnia 1946 r.

W. Łarionow

„Jurek". Pomysły do dalszych konkursów weźmiemy pod uwagę.

J. Kotrys (Warszawa). Dwa wielkie kina w Warszawie będą gotowe na początku następnego roku. Staramy się podawać informacje ściśle i dlatego nie piszemy nic „na wyrost".

Ewa. T. Fijewski jest zawodowym aktorem i to nie od dzisiaj. Pisaliśmy o tym nie raz. Niżej podpisany także uważa, że najlepszą kreację w „Ulicy Granicznej" stworzył Złotnicki i że powinien grywać dalej, pod warunkiem, że otrzyma rolę odpowiednią dla niego.

„Zmartwiona"? Niestety, przegrała Pani. W „Pięknej przygodzie" rolę panny młodej grała Giselle Pascal.

Mieczysław Tomczak (Bydgoszcz). Oto obsada radzieckiego filmu „Kutuzow": Aleksiej Dikij (Kutuzow), M. Ochłopkow (Barclay) i S. Mienżyński (Napoleon).

„Sza" (Kraków). Sądząc z tego co Pan napisał, mechanik kina połknął kilka ostatnich metrów filmu. Nie znaczy to jednak, że film „Spiewak nieznany" miał „happy-end". Dwa trupy na końcu przeczą temu dość wyraźnie.

*

Kończę apelem. Na wszystkie inne listy wysłane do dnia 15 września br. odpowiedzi znajdują się albo w drukowanych przez nas artykułach, albo w dziale „Co ujrzymy na ekranie?" albo też na pisanej przeze mnie „Naszej taśmie". Apeluję więc o trochę więcej uwagi i proszę o względy.

Wasz przepracowany

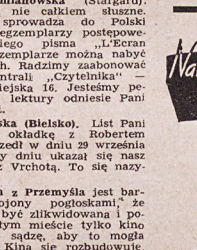

UWAGA!

Ceny roczników „FILMU"
za rok 1947 — 860 zł
„ „ 1948 — 1 150 zł

Zdjęcia polskie w tym numerze wykonali: operatorzy i fotoreporterzy P. P. „Film Polski": St. Dąbrowiecki, J. Baranowski, Władysław Forbert, Olgierd Samucewicz, K. Wawrzyniak, Janik.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Zdjęcia zagraniczne: Mosfilm, Lenfilm (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film (Czechosłowacja), Magyarfilm, Metro-Goldwyn Mayer (USA), Luxfilm (Włochy), Services-photographiques i S. P. E. V. A. film (Francja).

FILM Dwutygodnik

REDAKCJA. WARSZAWA, ul. Marszałkowska 56. Telefon 8-67-09
Wydawca: P. P. „FILM POLSKI" AGENCJA WYDAWNICZA
Prenumerata roczna zł 720,—, półroczna zł 360,—, kwartalna zł 180,—. Prosimy o regularne wpłacanie na konto P. K. O. I-6826 oraz o czytelne wypełnianie blankietów.

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13.
Administracja: ul. Marszałkowska 56 III p., tel. 8-67-58
Cena ogłoszeń: za 1 wiersz wys. 1 mm i szer. 1 szpalty przy układzie czteroszpaltowym poza tekstem 100,— zł.
Konto P. K. O. nr I-6826.
Numerów za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się.

Wielkopolskie Zakłady Graficzne w Poznaniu, Zakł. Gł. 3431 K-0675

FILM

L. DRANOWSKA, radziecka aktorka komediowa